Nr. … **Rok VI.**

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 85 ct.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec: rocznie 16 talarów 20 srg., kwartalnie 4 tal. 5 srg.— do Francji i Anglji rocznie 108 franków kwartalnie 27 franków — do Belgji, Włoch Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer pojedyńczy kosztuje 8 ct.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie Biuro administracji „Dziennika Polskiego" przy placu Halickim i Ajencja A. Piątkowskiego plac katedralny, we Wiedniu, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei [Szwajcarja] i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, w Wiedniu: F. Löb, R. Mosse.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 8 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (nonpareille) oprócz opłaty stemplowej 36 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego".—Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Lwów 11. maja.

Odroczona właśnie Rada państwa, jako pierwszy rezultat wyborów bezpośrednich, znalazła we wszystkich dziennikach wiedeńskich obszerne recenzje swej działalności. Po kilkoletnim hałasie, jaki czyniło dziennikarstwo wiedeńskie za bezpośredniemi wyborami zdawałoby się, że ocenienie to wypadnie na korzyść instytucji, której się tak domagano. Z pewnem zadziwieniem jednak widzimy, że organa wzmiankowane nie mogą ukryć niezadowolenia, i wyznają, że wynik sześciomiesięcznej sesji, której każde posiedzenie kosztowało 3500 guld., pozostał poza ich oczekiwaniami. Jest to wyznanie dzienników specyficznie centralistycznych, a zatem warte przedewszystkiem skonstatowania.

Winę, że tak mało zdziałano, organa partji herbstowskiej przypisują rządowi, a bardzo niesłusznie, bo rząd ilościowo uczynił więcej, niż się sama partja ta domagała, a tylko pod względem jakości projektów swoich wzniecił nieukontentowanie jej szczególnie pod koniec, bo wobec dwóch namiętnie działających prądów ministerstwo trzymało się średniej drogi, i z widocznem umiarkowaniem postępując, wytrzymało parę burz skutecznie, torując drogę projektom swoim, a było tych projektów rządowych 51, z pomiędzy których 39 doczekało się w obu Izbach stanowczego załatwienia.

Wniosków samodzielnych, przez pojedyncze grona posłów stawionych było o połowę mniej, bo tylko 25 z inicjatywy Izby poselskiej, a 4 z inicjatywy Izby panów. Widzimy z tego, że bezpośrednie wybory, które między innemi miały także na celu pomnożenie liczby posłów i wprowadzenie do Izby żywiołów czynniejszych, nie wiele się przysłużyły. Nadto inicjatywa ta była dość niefortunną, gdyż z wyjątkiem dwóch czy trzech wniosków formalnej natury (np. zmiana regulaminu, ułożenie adresu do cesarza itp.) Izba poselska jak Saturn bądź pożerała własne dzieci, bądź nie dopuszczała ich na porządek dzienny. Ostatniego losu doznawały prawie wszystkie wnioski skrajnej lewicy, która była najpłodniejszą w stawianiu rzeczy nowych, tu i ówdzie nawet bardzo pożytecznych, jak np. rewizja ustawy prasowej, śluby cywilne, wypędzenie jezuitów.

Stosunek załatwionych projektów rządowych do załatwionych wniosków poselskich jest tak przemagającym, że mimowoli przychodzi skonstatować, iż teraźniejszy gabinet wykazał niepospolitą siłę, i tylko w dwóch wypadkach tj. przy ostatniej ustawie wyznaniowej tudzież przy kwestji kadrów landwery doznał oporu Izby, który jednak podobnie jak w sprawie techniki lwowskiej okaże się tylko chwilowym i nie stanowczym.

Z ubolewaniem widzimy, że delegacja polska tylko z jednym i jedynym figuruje wnioskiem: w sprawie pożyczki krajowej,—wnioskiem wyszturkanym formalnie przez dziennikarstwo krajowe, a przecież godziło się, aby grono 48 posłów z pewnym programem jechało do Wiednia, i tam program ten uwyraźniało stawianiem wniosków. Tymczasem rola delegacji polskiej była tak bierną i ospałą, że nawet przy sposobności budżetu rezygnowano ze stawiania wniosków, zadowalając się przemowami, a tylko w jednym kierunku manifestowano program, szkodliwy dla reputacji imienia polskiego, bo na sztandarze swoim nie wypisał on nic innego, jak tylko, że „**w o l n o ś ć b e z j e z u i t ó w i n i e p o k a l a n e k c z o r t a w a r t a**". I w obronie tego szczytnego programu kruszono kopje daleko zażarciej, niż to czynili sami bezpośrednio interesowani słudzy kościoła. A jednak — wyborcy zupełnie co innego słyszeli na zeszłorocznych zgromadzeniach przedwyborczych i czego innego domagali się od kandydatów.

Smutno jest, patrzeć na rezultaty rozrywek „towarzyskich" w hotelu Brittania i na skutki przyjętej przez zeszłoroczny komitet przedwyborczy zasady: „*nic nie robić, lub tak robić, aby się nic nie robiło*".

Bez udziału tedy delegatów naszych lub przy udziale tylko tych, którzy najskromniej się zachowywali na zgromadzeniach przedwyborczych (np. Kabat, Mendelsburg, Wajgiel, Dunajewski) przyszła do skutku pożyteczna nowela procedury cywilnej (jeden z punktów przedwyborczego programu klubu polskiego), parę ustaw w sprawach kredytu publicznego, zniesienie podatku inseratowego, nadzwyczaj ważna koncesja na kolej Lwów-Tomaszów — a wbrew woli większości deputatów naszych uchwalono ustawy wyznaniowe.

Wypada nam przytem zapisać fakt, że **d o t ą d** żadna z uchwalonych ustaw nie targnęła się na **n a b y t k i** konstytucyjne naszego kraju i naszej narodowości; jak dalej będzie trudno powiedzieć, ale jesteśmy przekonani, że w razie targnięcia się takiego, najwięcej energji i wpływu w obronie wywrą ci, co się nie bawią w blagę narodową.

Kończąc rewizję wyników pracy rajchsratowej dodajemy, że z wniesionych najważniejsze, ale też i najtrudniejsze projekta z odroczeniem poszły w odwłokę, jakoto: regulacja stosunków towarzystw akcyjnych, reforma podatków, procedura egzekucyjna, ustawa giełdowa i senzalska. Wcale zaś nie wniesiono naglącej sprawy regulacji ceł od strony Moskwy, co dla nas żywotną stało się rzeczą.

Korespondencje polityczne „Dz. Polskiego."

Wiedeń 8. maja.

(A. A.) Dnia 5. b. m. wniosło ministerjum do Izby żądanie dodatkowego do ustawy finansowej zezwolenia następujących kwot:

a) na wsparcie funduszu krajowego Dalmacji pożyczkę bezprocentową 60.000 złr.

b) 1,200.000 złr. na zakupienie budynku „hotel Britania" dla umieszczenia najwyższego trybunału i ministerjum dla Galicji, trybunału państwa i wielu innych urzędów.

c) na dokończenie budowy gmachu, w którym umieszczony jest sąd karny wraz z więzieniem inkwizytów — a to na ten rok w wysokości 120.000 —

Dalmacja, która jest polem walki dwóch stronnictw narodowych doznaje i w domowem gospodarstwie skutków tej walki, każde bowiem stronnictwo skoro przyjdzie do steru, stara się uzyskać popularność przez zniżenie dodatku do podatków na cele krajowe. Jak rząd twierdzi w swojem memorandum, dodatki te zostały względnie do potrzeby wymierzonemi za nisko, przez co wyczerpano kasowe zapasy i nie pozostało w kasie środków na opędzenie wydatków bieżących, z powodu zaś zeszłorocznego nieurodzaju, ludność po największej części nie będzie mogła uiścić się z podatków a zarazem i z dodatku krajowego. Fundusz krajowy jest ubogi, a zaciągnięcie pożyczki w teraźniejszych dla kredytu niekorzystnych stosunkach — jest prawie nie możliwem, lub wymagałoby dla kraju niezamożnego za nadto uciążliwych ofiar.

Budżetowa komisja nie mogła się zgodzić z zasady na żądanie rządu, aby nie stworzyć dla innych krajów precedensu dla skarbu państwowego szkodliwego. Decydującym był tu ten sam powód, dla którego odrzucono sejmu galicyjskiego żądanie zwolnienia pożyczki krajowej z podatku dochodowego i należytości rządowych, ale zachodzi między obydwoma sprawami ta różnica, że sejm dalmatyński wywołał przykrą dla kraju sytuację nieprawidłowem ustanowieniem stopy dodatku do podatków za niskiej wobec uchwalonych wydatków, przeznaczając zarazem na tych pokrycie zaległości kasowe; nasz zaś sejm domagał się tylko ulżenia ciężaru powstałego przez klęski ogólne i potrzebnych dla dobra ogółu wydatków na cele produkcyjne.

Zawsze przykład Dalmacji powinien nam być przestrogą, jak przy uchwalaniu budżetu należy być ostrożnym w ustanowieniu wydatków i liczeniu na zaległości kasowe, jako źródła pokrycia takowych. Co do drugiej przez rząd żądanej kwoty nie można zaprzeczyć, że godność państwa i interes gospodarczy wymaga, aby urzęda wogóle we własnych umieszczone były budynkach, ale dziwnem jest, że nikt w Izbie nie podniósł tej okoliczności, że rząd wiedząc kiedy termin najmu dotychczasowych pomieszczeń urzędów upływa, dopiero w ostatniej chwili naglącej potrzeby wystąpił przed Izbą ze swem żądaniem, a nie pomyślał zawczasu o wystawieniu własnego budynku.

Odpowiedź rządu na interpelację p. Wiekhoffa i towarzyszy wywołała w dziennikach centralistycznych, które się mienią dziennikami niezawisłemi, krytykę ostrą co do ustępu odnoszącego się do kas zaliczkowych. Sądzę że słusznie, nie wykazał bowiem minister ile z przeznaczonych dla tych kas 10,000.000 użyto w rzeczywistości na udzielenie kredytu. Ile wiadomo bardzo mała liczba mogła korzystać z tego kredytu, tak uciążliwe są warunki, zwłaszcza, że sposób ich dopełnienia właśnie zamiast podnieść — mógłby podkopać kredyt szukających pomocy w kasie zaliczkowej. Odpowiedź rządu na powyższą interpelację w głównej części była już przed posiedzeniem Izby wiadomą, a po części wygłosił ją już minister de Pretis dzień przedtem w odprawie danej p. Plenerowi. Nieinteresowani w krachu posłowie niemieccy mianowicie klub postępowców, postanowili niedopuścić rozprawy nad opowiedzią rządu, uznając, iżby wywiązała się długa dyskusja, która w rzeczy samej żadnegoby nie przyniosła pożytku, a co najmniej zajęłaby ze szkodą dla innych spraw będących na porządku dziennym wiele czasu i tak już skąpo wyznaczonego dla zebrania Izby.

Wielu zaś posłów z lewicy i z centrum zaangażowanych w interesach giełdowych, lub nieprzyjaznych p. de Pretisowi, i pragnących zmiany w kierownictwie w ministerjum skarbu, z upatrzonym już do tego kandydatem, nie mniej partja prawa, konsekwentnie postępując na drodze wskazanej wnioskiem p. Lienbachera i przy dyskusji nad pożyczką 80.000.000, życzyli sobie otwarcia dyskusji i za tem głosowali. Za niemi poszła większość koła polskiego, mniejszość zaś usunęła się od głosowania, nie chcąc się przyczynić do uchwały, której skutki nigdyby nie przyniosły ani dla kraju, ani dla państwa jakiejkolwiek korzyści — ale którąby przyprowadziła Izbę do straty czasu. Większość koła broniła zasady, iż nie należy wzbraniać rozprawy nad interpelacjami. Ministrowie głosowali naturalnie za otwarciem dyskusji. Jaka zapadła uchwała wiadomo wam z dzienników. Otóż z powodu tej uchwały doznaje Izba pocisków złego humoru dzienników rzekomo niezawisłych, ale w krachu interesowanych, stojących w bliskich stosunkach z tymi, którzyby życzyli sobie podwyższenia kursu efektów, za pomocą grosza podatkujących, a w tym celu zmiany na osobie ministra skarbu. — Interesującą była rozprawa dnia dzisiejszego nad rezolucjami projektowanemi przy uchwaleniu ustawy, odnoszącej się do ugody zawartej przez rząd z koleją południową. Posłowie z Tryestu i Iliryjczycy popierali gorąco rezolucję względem wykończenia sieci kolei południowej krajów, mianowicie linji łączącej Tryest z z Niemcami — p. Herbst sprzeciwiał się tej rezolucji i zwrócił na siebie gniew powyższych posłów, którzy nie szczędzili gorzkich przycinków — i Herbst upadł z swym wnioskiem. Polacy głosowali z Herbstem, dlaczego — nie pojmuję, bo żądanie południowców było słusznem, a nasze popieranie p. Herbsta nie skłoni go do odwzajemnienia się nam, choćbyśmy żądali najsłuszniejszych rzeczy i wymiaru sprawiedliwości. Dla p. Herbsta nie istnieją inne kraje, dla niego są tylko Czechy. Dotąd p. Herbst przemawiał jedynie za kolejami czeskiemi, a jeżeli mówił w sprawach innych kolei, to zawsze jako oponent.

Równo jak sprawę Jezuitów znać wybrał p. Giskra sprawę zmiany ustawy o landwerze za środek dla rehabilitowania się i odzyskania swego dawnego wpływu. Trzeba przyznać mu znakomitą wymowę i łatwość zestawienia dat statystycznych dla popierania swoich wywodów. Jak na nie wojskowego, posiada rzadką znajomość urządzeń wojskowych, i umie zachować na zakończenie swych mów uniesienie w podniesieniu wzniosłych uczuć. Tak też odpowiadając p. Smolce, który podniósł, że polscy posłowie z Galicji tak jak dawniej delegaci, bez względu na ministerjum a tylko mając potęgę i stanowisko mocarstwowe Austrji na oku, głosować będą za żądaniem rządu, podniósł pan Giskra, że nie Polacy jedynie są patrjotami, ale że owszem on i ci wszyscy, którzy przeciwnego są zdania, mają od nich więcej uczucia austrjackiego i że właśnie jako patrjoci austrjaccy, głosować będą przeciw utworzeniu kadrów kawalerji milicji krajowej. — Zwrot ten mowy mimo uniesienia mowcy, słabe tylko wywołał brawo.

P. Giskra poddał system wojskowy Austrji ostrej krytyce, porównując go z systemem pruskim i tem dał sprawozdawcy większości komisji i ministrowi Horstowi wdzięczne pole dla obrony projektu rządowego. Obydwa wykazali, że właśnie p. Giskra jest twórcą tego systemu, którego nawet bronił przeciw krytyce Horsta przed wydaniem ustawy wojskowej w memorandach ogłoszonej. Sprawozdawca, były kapitan, odpierał w sposób ostry, przypominający komendanta mużyków w służbie, minister zaś z zimną krwią i ogładą, odpowiadającą stanowisku walczących, ale stanowczo i dobitnie wytknął *ekscellencji-posłowi z Berna*, że patrjotyzm nakazywałby, aby więcej ważyć słowa w mowach, które nie mogą pozostać w sali parlamentu, aby strzedz się namiętności w krytyce, gdyż wystawiając rzeczy w niewłaściwie jaskrawem świetle, podkopuje powagę ojczyzny na zewnątrz, zwłaszcza, jeżeli wygłoszoną jest przez osoby wybitnego stanowiska.

Uwagi te ministra wywołały wszechstronne oklaski, gdy pierwej przerywanie sprawozdawcy przez „ekscelencję posła z Berna" przegłuszano dobitnem ze wszech stron sykaniem. *Sic transit gloria!* Zapomniałem wyżej nadmienić, że minister Horst przy zakończeniu swego przemówienia wskazał na przykład parlamentu niemieckiego w sprawach oznaczenia normalnego stanu armji niemieckiej, było to delikatne przypomnienie wiernokonstytucjonistom, jak w swych organach pochwalali rząd niemiecki i zagrzewali niemiecką partję liberalną do ustępstw rządowi, podnosili takowe jako akt patrjotyzmu. Pierwej zaś odparł minister mowcom przeciw ustawie, podnoszącym obowiązek **s u m i e n n e g o** bronienia interesów ludu, że i siedzący na fotelach ministrów mają sumienie i obowiązek bro-

---

ZAKRYTE KARTY

Powieść współczesna

w trzech tomach

przez

JANA ZACHARJASIEWICZA.

Tom pierwszy.

(Ciąg dalszy.)

Prawdą jest niezaprzeczoną, że na charakter i usposobienie człowieka wpływają wiele wypadki jego życia, ale nie mniejszą także jest prawdą, i że wypadki całego państwa o tyle zmieniają ludzi pojedyńczych, o ile związani są z tem państwem luźniejszem lub ciaśniejszem ogniwem łańcucha.

Pan Blümle był dotąd tylko górnikiem pracującym w danem miejscu w swoim zawodzie. Narodowość jego, jako Niemca i Prusaka nie wchodziła mu nigdy w drogę. Naginał się nawet chętnie do miejscowych potrzeb, używając do otoczenia swego miejscowego języka, jakiego się już dawniej w fabrykach szląskich wyuczył.

Nagle zmieniło się całe jego usposobienie w sposób tak niespodziany, jakby tę zmianę dokonała jakaś iskra elektryczna.

A iskrą tą elektryczną była — Sadowa!

Gdy pan Blümle po odczytaniu telegramu w gazecie z krzesła powstał, był już zupełnie innym człowiekiem. Nawet własna żona jego nie mogła go poznać.

Dotąd cichy i pozornie uległy, podniósł nagle głowę do góry, podgarnął włosy i tak śmiałym krokiem zaczął stąpać po podłodze, że Fryderyka z trwogą spojrzała kilka razy na filiżanki, które groziły upadkiem. Twarz pana Blümla, dotychczas spokojna i dobroduszna, przybrała nagle wyraz wyzywający cały świat przeciw sobie. Oczy otworzyły się szerzej i stały się podobne do oczu lwa, patrzącego na pewną zdobycz. A nawet muszkuły ciała wyprężyły się, aby wszystkim okazać — siłę.

Zastraszona Fryderyka dowiedziała się po chwili, że Prusy pobiły — Austrję.

Zrazu nie mogła tego zrozumieć, jak można unosić się nad aktem, który tyle kroci kosztuje. Miała nawet ochotę sympatyzować ze słabszym i pobitym, stosownie do usposobienia serca kobiecego. Mąż jednak, z rozpromienioną twarzą i zmienionym głosem dowodził jej przez kilka godzin, jakie posłannictwo w dziejach świata wywalczyły sobie tą wielką bitwą Prusy, i do czego obowiązują je tak wielkie zwycięstwo!

Z wszelką bezstronnością trzeba przyznać, że ten zapał, z jakim dowiedział się o wielkiem zwycięstwie swego państwa, należał zawsze do dodatnich stron człowieka. Podziwiać nawet należy tę dziwną spójność, jaka łączyła go z całym organizmem narodu, którego był członkiem. Jakby za pociągnieniem niewidzialnej sprężyny rozjaśniła się i zmieniła twarz jego równocześnie prawie z tymi, co w tej chwili nad Spreą głośnemi okrzykami zwycięzców witali. Jak tamci z witających przeszli wkrótce w poczucie samych zwycięzców, tak też i brat ich na folwarku podgórza karpackiego miał się również za zwycięzcę, i poczuwał się do prerogatyw, jakie zazwyczaj mają wszyscy zwycięzcy.

Pierwszą ofiarą tych prerogatyw padła służba fabryczna. Pan Blümle mówił dotychczas do nich językiem miejscowym — teraz używał niemieckiego. Nawet ulubiona kucharka musiała łamać sobie język, aby kilka wyuczonych słów z siebie wydobyć.

Najboleśniej dotknęła ta zmiana pana Wojciecha. Koronny referendarz odrzański i dyrektor administracyjny Kuźnicy lubił często pogawędzić sobie z „poczciwym Niemczyskiem", jak go nazywał, a nawet czasem po dawnemu z ułańska prawił pani Blümlowej wyszukane grzeczności. Po bitwie pod Sadową rzecz się nagle zmieniła. Pan Blümle zaczął co raz więcej po polsku zapominać, wplatał w rozmowę co raz więcej frazesów niemieckich, a w końcu przeszedł na czystą niemczyznę z wymową berlińską.

Pan Wojciech zrazu walczył jak mógł przeciw germanizacji Kuźnicy, ale jako człowiek ugodowy, poddał się konieczności, salwując swoje sumienie, że tego nie uczynił dobrowolnie, tylko okolicznościami zmuszony. Był to człowiek, jak wielu jemu podobnych, miękkiego serca, kochał świat cały i wszystkich do serca przyciskał. Dlaczegożby więc dla marnej różnicy językowej miał się pozbywać przyjemnych wieczorków u dyrektora Kuźnicy, gdzie i tak do żony jego często tego języka używał, choć mu z trudnością przychodziło.

Pan Wojciech nawet w tym nowym stosunku widział wiele pociesznych rzeczy. Popełniał różne kalambury z powodu nieznajomości języka, i z rozpromienioną twarzą opowiadał śmiejącej się szlachcie na sejmiku targowym, jakie te kalambury na pani Blümlowej zrobiły wrażenie. Szlachta słuchała spokojnie dowcipnego opowiadania starego sąsiada i nic nie widziała w tem zdrożnego. Wszak i ona co piątku z żydkiem faktorem rozmawia po niemiecku, chociaż obaj nie wiele tej niemieczczyzny umieją!

Przykro, bardzo przykro było panu Wojciechowi łamać codziennie niewprawny swój język, ale dla miłej zgody byłby i po chińsku mówił, byle tylko żyć z ludźmi.

Od tego czasu zaszła w całem usposobieniu pana Blümla widoczna zmiana. Chód jego spoważniał, czoło namarszczyło się, brwi podniosły się do góry. Odczytywał pilnie wszystkie gazety niemieckie i wsiąkał wszystko w siebie, co one mu przyniosły. Były to dla niego żywe arterje, które go łączyły z organizmem zwycięskiego narodu. Wszystko co w tych arterjach płynęło, wciągał do swojej duszy w ten sposób, że serce jego biło jednem życiem z sercami miljonów nad Spreą.

Jakkolwiek podziwiać należy taki organizm, który najodleglejszym cząstkom swoim posyła życie swoje i je do wspólnej harmonji nastraja; z drugiej jednak strony wielkiem niebezpieczeństwem grozi taka organizacja społeczna wszystkim, z którymi się styka.

Było to w zmniejszonym obrazie jasnym dowodem, jak wielkie zdarzenia na wyżynie dziejów jakiego narodu, wpływają nawet w oddaleniu na pojedyncze jego członki.

Pan Blümle był dotąd pracownikiem, który dla osobistego zarobku pracował. Dzisiaj stał się zupełnie innym człowiekiem. Pisma niemieckie pod wpływem wielkiego, niespodziewanego nawet zwycięstwa nad wiekowym rywalem poczuły nagle potęgę narodu, któremu należy się kierunek świata. W tym duchu przemawiały do wszystkich, tworzyły nowe prawa i ideje i zaszczepiały je swoim odurzonym czytelnikom. Prawiły o misji zwycięskiego państwa, które najprzód ma wywiesić chorągiew jedności wszystkich swoich plemion, z czego sama przez się wytworzy się siła, już samym ogromem swoim, jeżeli nie orężem, to moralną bronią wszystko podbijająca. Zbudzony nowy olbrzym miał rozciągnąć członki swoje i dokąd tylko mogły sięgnąć palce nóg i rąk jego, dotąd sięgała jego własność i majątek. Zwoływał on teraz wielkim głosem wysunięte naprzód posterunki swoje, aby nie zapomniały, że do niego należą i aby dla jego wielkich celów nieustannie pracowały.

Czytając to wszystko z rosnącą gorączką, poczuł się pan Blümle do spółki tej wielkiej idei i zupełnie z innego stanowiska zaczął się na swoją dotychczasową pracę zapatrywać. Widział w niej dzisiaj obok osobistego zarobku także pewną misję polityczną. Uważał siebie za wysunięty naprzód posterunek wielkiej idei, którą żył i zwyciężył naród jego. Zdawało mu się, że kilkuletnią pracą swoją stworzył tutaj placówkę, która ma torować drogę wielkiej armji cywilizacji germańskiej. W takim bowiem duchu pisały dzienniki berlińskie, brały w posiadanie wszystkie na kresach dokonane zdobycze, napominały rozstawione śród nieprzyjacielskiego obozu placówki do wierności i wytrwania, rewindykowały wszystko, co tylko kiedykolwiek przez traktaty uroniono, a nawet słyszały już uchem przyszłości „krzyk boleści" swoich braci nad brzegami morza bałtyckiego, tworząc zaraz nowe prawo, że wielki naród potrzebuje morza do oddechu!

Wszystkie te teorje tworzenia się wielkich państw i idei i wypływające ztąd prawa i przywileje przyswajał pilnie sobie pan Blümle, jako wierny członek państwa, które do urzeczywistnienia tych teoryj na serjo zdawało się zabierać.

Z wielką nawet pociechą przekonał się gorliwy patrjota, że poczucie jego do solidarności z tymi, z których wyszedł, nie zawiodło go. Nie zapomniał on o nich, oni także o nim nie zapomnieli.

Drobne na pozór zaszło zdarzenie w okolicy Kuźnicy. Była tam mała, od stu prawie lat założona kolonia niemiecka. Koloniści już prawie wyrzekli się swego języka, a przynajmniej dali mu równouprawnienie z miejscowym. Wyznanie tylko religijne łączyło ich w jedną oddzielną gminę, byli bowiem wyznania ewangielickiego. Otóż pewnego pięknego poranku zjawił się na drodze prowadzącej do tej kolonji jakiś jegomość czarno ubrany, z twarzą ogoloną. Spotkanym na drodze żandarmom powiedział, że jedzie z nad

...ienia interesu ogółu, a gdy są zarazem posłami, to odwójnie mają obowiązek i spotęgowane muszą mieć umienie. On zaś co do swojej osoby może śmiało odwołać się nie na słowa, ale na własne czyny a tym odda, musi oddać Izba uznanie. Izba przyklasnęła. Minister oznajmił, że zaprowadził oszczędność w milicji krajowej, tak że na rok 1875 o 500.000 zł. mniej będzie żądał.

Dozwólcie mi na końcu zapytać się was, czylibyście nie mogli odszukać gdzieś w drodze z pałacu Glückseligskiego przy ulicy Kopernika, do Wiednia, unglückseligerweise, albo może i glückbeseligend zagubionych uchwał sejmowych? Nie donosiliście o żadnym wypadku na kolei żelaznej, lub spaleniu papierów urzędowych, możnaby więc domyśleć się, że w mieście waszem drogi są tego rodzaju, iż wózek z aktami zagrzązł w błocie. Ludzie poszukujący tu w Wiedniu za sprawami gmin interesowanych w szybkiem sankcjonowaniu uchwał sejmu, bo z każdym dniem zwłoki tracą na dochodach, przykrego doznają zawodu, gdy w ministerjum spraw wewnętrznych dowiadują się, że przesłanie aktów ze Lwowa do Wiednia mimo kolei wymaga kilku miesięcy czasu; za dawnych zaś czasów dyliżansem daleko szybciej odbywały się podobne przesyłki!

Wiedeń 9. maja.

(A. A.) Z dobrego źródła mogę donieść, że ministerjum rolnictwa wyasygnowało na rok bieżący następujące subwencje:

Towarzystwu rolniczemu w Krakowie: dla szkoły w Czernichowie i dla szkoły agronomicznej w Łańcucie, dla każdej z nich po 2000 zł.; zarezerwowało zaś aż do czasu, gdy towarzystwo przedłoży zażądane bliższe daty, następujące kwoty: na pozyskanie i wynagrodzenie nauczyciela chemji rolniczej 1000 zł., a na cele statystyki żniw 2600 zł. Towarzystwu zaś gospodarskiemu we Lwowie: dla szkoły w Dublanach 2000 zł., dla połączonej z nią szkoły niższej 1800 zł., na stypendja dla uczniów szkoły w Maria Brunn i na stypendja dla leśników podróżujących 3500 zł., dla kursu leśnego przy akademji technicznej we Lwowie 1600 zł., na urządzenie kursu weterynarji 600 zł., na zakupno bibljotek rolniczych 1000 zł., jako dodatek na koszt utrzymania inżyniera kultury (Cultur-Ingenieur) 1200 zł., na wspomożenie sadownictwa 500 zł., na podniesienie uprawy lnu 5000 zł., na podniesienie chowu bydła rogatego 7200 zł., na podniesienie pszczelnictwa, szczególnie na zapomogę towarzystwa pszczelnictwa w Kołomyi 500 zł.

Oprócz tego zarezerwowało ministerstwo różne kwoty na cele przez towarzystwo wskazane, wstrzymując tylko asygnatę do czasu, gdy towarzystwo przedłoży zażądane bliższe daty i wyjaśnienia; i tak naprzykład: na urządzenie wystawy rolniczej, na urządzenie (średniej) szkoły leśnej we Lwowie; na statystykę żniw; na wydawnictwo czasopisma „Rolnik": na nagrody dla prowadzących gospodarstwa wzorowe; na zakupno machin i narzędzi rolniczych; na podniesienie chowu owiec i trzody chlewnej itd.

Ziemie Polskie.

Kolej nadwiślańska z tego powodu jest wielkiej wagi, że połączy w najkrótszym kierunku Gdańsk z Kijowem, Odessą itd.; z Malborga do Mławy już budują Niemcy. Spodziewają się z niej wielkich korzyści, i dla tego to tak gorąco dobijano się o budowę onej w Petersburgu. Wyjmujemy z *Nadwiślanina* ciekawe w tym względzie szczegóły następujące: Koszta kolei Nadwiślańskiej oszacowano w Petersburgu na rsr. 17,326.345·50 kop. Dotąd rząd moskiewski na budowle kolei udzielał koncesje osobom pojedyńczym, i to takim, które najkorzystniejsze ofiarowały rządowi warunki. Przy kolei Nadwiślańskiej od systemu tego odstąpiono, a kapitał miał być zebrany przez publiczną subskrypcję na akcje. Subskrypcja ta miała miejsce w tych dniach w Petersburgu, a skutkiem współzawodnictwa dwóch warszawskich firm bankierskich: Leopolda Kronenberga i Blocha, wywołała nadzwyczajne stosunki na targu pieniężnym w Moskwie i Królestwie Polskiem. Każda z wymienionych firm bowiem chce się podjąć budowy rzeczonej kolei; ponieważ zaś pierwsze zebranie akcjonarjuszów kolei o tem stanowi, komu się budowlę oddaje, przeto obydwaj wymienieni bankierowie starali się nabyć dla siebie resp. dla takich, którzy do ich obozu należą, jak najwięcej akcyj.

Przy ostatecznem obliczeniu okazało się, że na akcje kolei Nadwiślańskiej było ogółem 8699 subskrybentów, którzy się zapisali na 7,225.000 akcyj. Zapisy te przewyższyły o $174^{1}/_{10}$ razy ilość akcyj przeznaczonych do emisji.

Z powyższych zapisów przypada na p. Leopolda Kronenberga w okrągłych cyfrach rsr. 620 milionów, na p. Blocha rsr. 420 milionów; razem podpisali ci panowie jeden miliard czterdzieści milionów rubli, która to suma zamieniona *al pari* na franki wynosi cztery miljardy stoszeséćdziesiąt milionów franków. Ponieważ zaś przy zapisywaniu się trzeba składać 10% podpisanej sumy w gotówce, przeto nie licząc innych, sami ci dwaj panowie złożyli razem 104 miliony rubli. Oczywiście sum takich własnych nie posiadają, musieli się zatem posiłkować kredytem, którego szukali przedewszystkiem najbliżej siebie t. j. w Warszawie i Królestwie w ogóle. Wyciągając tym sposobem wszelką gotówkę, przyczynili się do wielkiej, aczkolwiek krótko trwającej kryzys pieniężnej, skutkiem której większa część banków warszawskich żadnych nie robiła interesów z krajem, nie dyskontując weksli, a gdzie tego konieczna była potrzeba, dochodziła stopa procentowa do 20% i wyżej. Od niektórych sum na krótszy czas potrzebnych płacono 3% na dwa tygodnie.

Jeżeli zatem z jednej strony powyższa operacja wywołała na pewien czas stosunki niezdrowe, anormalne, to z drugiej strony w świecie finansowym nadzwyczajnie podniosła w opinji targ warszawski. Jasne bowiem jest rzeczą, że gotówki na złożenie 104 milionów rubli kaucji nie znaleziono w samej Warszawie, lecz szukano głównie kredytu na targach zagranicznych. I otóż znalazły się reprezentanci targu warszawskiego kredyt na sumy, o jakich dotąd można było tylko myśleć na placach takich jak Londyn, Paryż, dawniej Wiedeń, Berlin, Petersburg, wreszcie Amsterdam lub Frankfurt. Świadczy to dobrze o sile finansowej targu warszawskiego, a placowi temu w przyszłości zapewne znaczniejszą rolę w świecie finansowym wyrobi. Mimo to wszystko nie potrafimy zdobyć się na entuzjazm dla operacji finansowej, która bądź co bądź jest nader niebezpieczną, i kto wie, czy owe chwilowe skutki jej nie przybiorą jeszcze rozmiarów większych i czy one się nie ustalą na czas dłuższy.

Z nad Wierzycy donoszą *Kurjerowi Pozn.* o deputacji gdańskiej przybyłej do Peplina, do księdza biskupa trapionego przez Niemców. W kondolencyjnej deputacji bierze udział przeszło 300 przedniejszych mężów gdańskich. W liczbie tej nie było ani jednego księdza.

W przeszłą środę delegaci ze wszystkich powiatów Prus Zachodnich, wraz z gośćmi z stron innych, stanęli w Zalewie pod Starogardem niedaleko Gdańska, dla złożenia hołdu obywatelskim zasługom pana Hyacynta Jackowskiego, z powodu pięćdziesięcioletniego jubileuszu obywatelskiej jego działalności. Manifestacja ta jest najwspanialszym uznaniem zasług jubilata, zasług — których ogół oddawna przekroczył granice zaboru niemieckiego. Koło polskie przysłało z Berlina powinszowanie dawniejszemu swemu koledze i długoletniemu obrońcy sprawy narodowej.

W Elblągu znów zgorzały spichlerze zbożowe, przyczyniając straty na 200.000 talarów. Jest to już szósty wielki pożar podobny, w przeciągu ostatnich dwóch lat.

Dr. Szymański R., redaktor *Orędownika*, zaczął od przeszłej soboty odsiadywać ... miesięczne więzienie, na które za przestępstwo prasowe skazany został.

W Kaiserswie, jakeśmy to już raz wspominali, odbywają się teraz popisy publiczne w szkółkach wiejskich; rodzice z wielką ciekawością bywają na tych popisach. Tam, gdzie nauczyciel przedmioty naukowe poprzednio objaśniał w języku polskim, a potem niemieckim, dzieci daleko większe zrobiły postępy, aniżeli w tych szkółkach, gdzie polski język mało był używany. Właściciele dóbr większych, prawie nigdy nie zaniedbują troszczyć się o szkółki, pomimo że po rządowemu są wzbronione, i zawsze pilniejsze dzieci nagradzają jak mogą.

Czytamy w *Dzienniku Poznańskim*: Nauka języka polskiego przestała, jak wiadomo, z rozpoczęciem nowego roku szkolnego być obowiązkową w tutejszej szkole średniej dla uczni i uczennic niemieckich. Obecnie liczy zakład ten 130 polskich a 580 niemieckich uczni i uczennic; z liczby ostatnich bierze udział w nauce języka polskiego, udzielanej po zwykłych godzinach szkolnych od 4. do 5. popołudniu, 120 czyli około 21%. Zrazu więcej daleko rodziców oświadczyło się za tem, żeby ich dzieci uczyły się po polsku, lecz później mieli żądanie to cofnąć. Czy z własnej woli?

Z Siemianowic na Górnym Szlązku piszą do *Katolika*: Ks. proboszcz Stablik jeszcze w więzieniu siedzi. Matce nie pozwolono go odwiedzić; odmówiono jej prośbie w najniedelikatniejszy sposób. Na posiedzeniu sądowem, zajmującem się sprawą ks. Ganczarskiego, który został skazany na 4 miesiące więzienia, głównymi świadkami byli pp. Lubosey, mąż i żona. Ona ewangieliczka, uczęszczała od pewnego czasu do Kościoła katolickiego, podobno nie z nabożeństwa; on — nawrócony katolik (przytaczamy słowa z obrony ks. Ganczarskiego), którego charakteryzują własne jego słowa, że głupcem, kto jeszcze w Boga wierzy. Mam dowody na to, że Opitz, zarządzający policją, zbierał na dzień potępiający 29 sgr. a dziewczęciu ... 5 sgr. Opitz od samego początku mnie prześladował z wielką przyjemnością w sposób najgminniejszy o mej osobie, itd." Prokurator pochwalił gorliwość w urzędzie takiego Opitza i uniósł się w ogóle pan prokurator nadzwyczaj, występując przeciw ks. Ganczarskiemu, który nie stracił spokoju i pewności siebie, aż mu ponadto równe rozdrażnienie i namiętność, chodzi tu o nięo łatwiej można wytłumaczyć, bo się czuł pokrzywdzonym.

W Bytomiu, gdzie na 23.000 ludności, połowa Polaków, zaprenumerowano tylko 21 rocznych pism polskich: oprócz tego księgarnia pana Wenzla wypisuje 114 egzemplarzy *Katolika*, 16 egz. *Przyjaciela ludu*. Tamże zachorowało ostatniemi czasy 54 osób na cholerę, z których zmarło 25.

Sprawy zagraniczne.

Według najświeższych doniesień z Francji, przybywa rządowi francuskiemu coraz więcej kłopotów, nie mówiąc już nic o niejasnem położeniu gabinetu do Zgromadzenia narodowego, o zabiegach legitymistów itp., w ślad za wystąpieniem deputowanego Piccona, odzywa się i dziennikarstwo wyspy Korsyki. Wychodzący w Bastji dziennik *Armia*, organ stronnictwa korsykańsko-włoskiego, przypomina ziomkom swoim o ich przynależności do ojczyzny włoskiej i twierdzi, że Korsyka oderwaną została od Włoch przez zdradę, podstępem i przemocą i wcieloną najniesprawiedliwiej jako część składową Francji do tego państwa. Kończy zaś ten artykuł gorącą odezwą do mieszkańców Korsyki, przywodząc im przed oczy dawne świetne czasy. „Cała Europa, powiada, zdziwi się z tego niepodobnego zdarzenia, podczas gdy na Korsyce równouprawnienie wszystkich stanów nietylko było ogłoszone, ale i wykonywane w całej rozciągłości."

W Paryżu aresztowano p. Troncin-Dumersan, jednego z dyrektorów przyszłorocznej, powszechnej wystawy. Powody aresztowania niewiadome.

Przybywającego do Saumur marszałka Mac-Mahona witała tamtejsza ludność okrzykiem: „Niech żyje republika!" Kiedy okrzyki te przeciągały się w nieskończoność, wyrzekł prezydent gniewnie do otaczających go: „Ależ ci ludzie nie przestaną nigdy przeciw republice."

Kiedy dnia 7. maja na posiedzeniu komisji nieustającej interpelowano wiceprezydenta Broglie z powodu prześladowania niektórych dzienników, odparł minister, że przecie Zgromadzenie narodowe pochwaliło dwukrotnie zaprowadzenie stanu oblężenia. Dalej oświadczył minister, że z powodu zajść w radzie jeneralnej marsylskiej, zarządzono już śledztwo, a rezultat tegoż przedłożony zostanie sądowi, ażeby wydał wyrok.

Niektóre dzienniki paryskie napomykają o zamiarze rządu mianowania dwóch marszałków. Jako upatrzonych wymieniają jenerała Ladmiraulta i księcia Aumale.

W Niemczech mnożą się objawy zaburzeń, spowodowane już to w skutek aresztowań duchownych, coraz częstszych, już też w skutek występowania policji podczas zebrań ludowych, zwoływanych przez socjalistów. Dziennikarstwo tymczasem ogłasza na wszystkie strony świata o nowych nibyto zwycięstwach rządu, odniesionych w walce z kościołem. D. 8. maja na posiedzeniu sejmu pruskiego przyjęto znowu uzupełniające ustawy do prawa majowego o mianowaniu duchownych na posady wakujące i udziale w tem gmin i kolatorów.

Podczas rozprawy wskazywał profesor Sybel (z Bonn) na agitacje ultramontanów, starających się lud ogłupiać. W Bonn podczas ostatnich wyborów podszeptywano ludowi, że Bismark zostać chce papieżem, że 15. maja zamknie rząd wszystkie katolickie kościoły i uwięzi wszystkich katolików, a z początkiem *czerwca przyjdą Francuzi, aby ratować świętą wiarę i kościół*. Sybel domagał się surowych środków przeciw takiemu fanatyzowaniu ludu.

Nie wszystko jednak prawda, co mówił szanowny profesor, a mianowicie nietylko ultramontanie fanatyzują lud, ale daleko rozumniej to czynią socjaliści, dla których zatargi religijne stały się dobrem narzędziem. Że zaś rząd Bismarka rozpędza zgromadzenia, tłumi wszelki głos wolniejszy, to i lepiej dla wolności, nie dla rządu.

Despoci umieją budzić pomimo swej wiedzy ducha. Ustawa o zarządzie biskupstw przyjętą została ostatecznie d. 9. maja w trzeciem czytaniu 257 głosami przeciw 95. — Donosi telegram z Wiesbaden, że car niemiecki przybył tam d. 9. maja i był witany z uniesieniem przez ludność. Do Berlina przybył prócz hr. Arnima drugi dyplomata Keyserlingk, powracający z kuracji. Był on dawniej pełnomocnikiem niemieckim w Stambule i jak donoszą, ma na nowo objąć dawne swe obowiązki przy dworze tureckim.

Rozpisują się szeroko o przyjęciu cara Aleksandra w Sztutgardzie i o przeglądzie wojsk, które car pochwalić raczył. Notujemy jedynie, że odbyła się ta zabawka d. 9. maja. Biuro Wolffa rozesłało telegramy, w których zaprzecza, żeby Bismark zachęcał kiedykolwiek króla Wiktora Emanuela do upomnienia się o Nizzę i Sabaudję. W sferach rządowych niemieckich twierdzą, iż złośliwą tę pogłoskę wymyśliły dzienniki francuskie umyślnie, ażeby osłabić wiarę w pokojowe intencje rządu niemieckiego.

Standard poświęca artykuł rozbiorowi obecnego położenia, spowodowany do tego interpelacją Russela w izbie wyższej parlamentu angielskiego. Dziennik ten mówiąc o widokach zachowania pokoju europejskiego, przychodzi do rezultatów trochę odmiennych od tych, które wygłosił minister spraw zagranicznych Derby. Wychodząc z założenia, że spokój zapewnić może tylko zupełne zadowolenie, lub zupełna bezsilność narodów, powiada *Standard* tak: „Anglja została wprawdzie upokorzoną przez Moskwę i Stany zjednoczone, przypisuje to jednak poprzedniemu rządowi, a ponieważ obecnie u steru jest rząd nowy, jest zatem zadowoloną. Włochy są wprawdzie także zadowolone, ale są solą w oku Francji, i przyszłoby niezawodnie w ciągu najdalej miesiąca do wojny między temi dwoma państwami, gdyby Francja nie obawiała się Niemiec. Francja zaś sama, nie jest jeszcze zupełnie obezsiloną, które to smutne dla siebie odkrycie zrobił Bismark, nie jest mianowicie o tyle bezsilną, by mogła zapomnieć upadek swój i straty; niemiecki zaś kanclerz będzie musiał zniewolić Francję do wojny, ażeby nie być zmuszonym stać zbrojno przez lat 50 (uwaga ta odnosi się do mowy Russela, który wyrzekł, że co Niemcy zabrały w przeciągu kilku miesięcy — będą musiały bronić z orężem w ręku przez pół wieku). Duma nakoniec Moskwy, nie jest tylko maniakiem, a nikt temu nie wierzy, by Austrja była zadowoloną. A więc — spokój europejski bynajmniej nie zapewniony i jedyna tylko otucha, że Anglji interesa nie są zaangażowane."

Z Hiszpanji donoszą niektóre z karlistowskiego źródła pochodzące telegramy, że pretendent z Bożej łaski zbiera ogromne siły (?) ażeby napowrót uderzyć na Bilbao, że wojska jego obsadzają prawy brzeg Nerwionu, że nakoniec, jeżeli zwyciężyły wojska republikańskie, to przypisać to należy tylko zdradzie ohydnej w obozie karlistów, w skutek czego kazał nawet Elio, jenerał głównodowodzący karlistów, uwięzić czterech swoich brygadjerów itp. Przyznają nakoniec, że armia republikańska liczyła 80 tysięcy wojska.

Z Madrytu donoszą, że Serrano jest cierpiący i że rada ministerjalna dozwoliła 8 dni zwłoki, poczem ma Serrano załatwić jak najpomyślniej przesilenie w łonie gabinetu. Co do formy rządu, to miał Serrano oświadczyć się za republiką konserwatywną, jakkolwiek z drugiej strony wiadomość tę podają w wątpliwość. Z dawnych członków rządu, był Castelar pierwszy, który złożył Serranie życzenia z powodu odniesionego nad karlistami zwycięztwa.

Dzienniki moskiewskie powtarzają z lubością miodowe i służalcze artykuły dzienników niemieckich, wypisywane z powodu pobytu cara w Berlinie.

Kronika.

(d. 10. maja.)

Dyrektorowie krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń pp. Wodzicki Henryk, Kieszkowski i Komar dopiero w sobotę ogłosili w dziennikach, że „wieści niepokojące, obiegające we Lwowie, o stanie Towarzystwa, są zupełnie fałszywe i bezzasadne". Do takiego oświadczenia wzywaliśmy przed tygodniem, ale nie dyrekcję, lecz Radę nadzorczą.

Na placu Halickim otwarty został wczoraj ozdobny pawilonik, gdzie sprzedają się napoje chłodzące: Sherry-Cobler, Crême-Roma, Crême de Rauche i woda sodowa z tutejszej fabryki „Sanitas" aptekarzów Pipesa i Beisera.

Muzyka wojskowa pułku hr. Gondrecourt grała wczoraj po raz pierwszy w ogrodzie Miejskim. Kapela ta należy do najlepszych w Austrji, a w Wiedniu podczas międzynarodowej wystawy zyskała sobie najpochlebniejsze uznanie. Kapelmistrzem jest obecnie w miejsce ulubionego w Wiedniu Ziehrera p. Hopf, który godnie swego poprzednika zastępuje.

Nowy szambelan. Cesarz mianował szambelanem kawalera maltańskiego, Józefa hr. Husarzewskiego, właściciela dóbr w Galicji.

Pęk kluczyków, zgubionych 9. maja obok sklepu p. Justjana przy ulicy Krakowskiej, można odebrać w administracji *Dziennika Polskiego* przy ulicy Halickiej l. 52.

Japońskie towarzystwo linoskoków przybyło do Lwowa i od dzisiaj będzie się popisywać w teatrze hr. Skarbka.

Stanisławów 10. maja. Adam Zakrzewski, właściciel Wiktorowa, nadesłał na ręce naczelnictwa ochotn. straży ogniowej kwotę 100 guld. na cel utworzenia przy straży własnej muzyki. Za ten hojny dar przesłano p. Zakrzewskiemu podziękowanie w wyrazach, na jakie sobie ten godny obywatel zasługuje, nie pierwszy to bowiem objaw jego hojności dla instytucyj pożytecznych.

Jarosław 9. maja. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Dnia 3. bm. odbyło się posiedzenie rady gminnej, celem ostatecznego załatwienia sprawy budynku dla tutejszej szkoły realnej: Rada gminna uchwaliła pozostać przy zakupnie placu od p. Weissa i przyjąć zarazem wypracowany piękny plan z kosztorysem przez inżyniera R..., z którym to planem wyjechała deputacja dnia 8. bm. do Lwowa. Namiestnictwo także plac ten uznało za najodpowiedniejszy i potwierdziło plan. Temi dniami rozpisaną zostanie licytacja na budowę tego gmachu, aby ją jeszcze w tym miesiącu rozpocząć.

Już od 3 miesięcy nic nie słychać o naszym teatrze amatorskim. Czy przypadkiem nie myśli dyrekcja spocząć snem błogim na laurach w karnawale osiągnionych? Dobrzeby było, gdyby się dyrekcja postarała o jakie przedstawienie, aby instytucja taka dla naszego miasta pożądana, nie zamarła zupełnie.

Budowa klasztoru panien niepokalanek z Jazłowca już rozpoczęta, postępuje raźno. Szkoda to, wielka szkoda będzie gmachu tak pięknego i w tak prawdziwie uroczem miejscu na przybytek żeńskiej filji jezuitów i zmartwychwstańców — daleko przystojniej byłoby tam jakiemu domowi sierot, kalek lub ubogich!

Wadowice, 9. maja. *(Kor. Dz. Pol.)* Tutejszą gminę słusznie można nazwać wzorową; powiedzieć o tej można, że godna jest samorządu. Dochody roczne miasta wynoszą 17.000 złr., a gmina obraca z nich 8000 złr. na cele szkolne, oprócz tego mieści bezpłatnie wyższe realne gimnazjum w najlepszym własnym gmachu, do czego się przy założeniu tej szkoły zobowiązała. Otóż gdy dotychczasowy gmach szkolny potrzebny jest na inny użytek i zresztą niezupełnie odpowiada obecnemu przeznaczeniu, postanowiła gmina wybudować na ten cel gmach osobny. Koszta preliminowane przenoszą sumę 50.000 złr.; plan budynku wykonał krakowski budowniczy Żebrawski, a chwalą go, że odpowiada celowi. Budowę prowadzi pod przewodnictwem burmistrza, p. Brosiga, reprezentacja gminy sama, czyniąc ofiarę z pracy i czasu, a to dla oszczędzenia wydatków, jako też dokładniejszego wykonania budowli. Dzisiaj (9.) odbyła się uroczystość położenia kamienia węgielnego pod ów gmach; przy tym akcie obecne były władze rządowe cywilne i wojskowe, reprezentacja powiatowa i gminna, wszystkie szkoły i duchowieństwo. Najprzód przemówił burmistrz p. Brosig, podnosząc ofiarność gminy, która znaczną część swoich funduszów obraca na szkoły. Potem przemówił starosta p. Tustanowski, dziękując w imieniu rządu gminie i burmistrzowi za staranie o podniesienie oświaty i za trudy poniesione w interesie publicznym. Dalej przemawiał marszałek Rady powiatowej br. Baum, odczytano memorjał, mający być złożony w kamieniu węgielnym, w którym spisano historję miasta i daty statystyczne, dotyczące obecnego stanu. Obchód zakończył dyrektor gimn. p. Stahlberger, pięknie stylizowaną i z zapałem wygłoszoną mową, zwróconą do młodzieży, kierując jej wolę do wytrwałości w pracy, do moralności i do wyższych celów, do jakich ludzkość dążyć powinna.

Nowy Sącz. *(Koresp. Dz. Polsk.)* D. 4. maja zgorzała stodoła z zapasami siana i słomy w Nowym Sączu na przedmieściu. Szkoda wynosi przeszło 500 złr., tylko częściowo w Towarzystwie krakowskiem ubezpieczona. Przyczyna pożaru niewiadoma.

Siła, Stowarzyszenie rękodzielników polskich w Wiedniu, zmieniło także mieszkanie swoje: z Wieden, Panigl-Gasse N. 1, na Neubau, Döbler-Gasse N. 6, Gasthaus „zum schwarzen Adler.

Testament śp. Chojnackiego, a w nim 90,000 rubli na cele dobroczynne, uległ zmianie, jak donosi *Gazeta Polska*. Śp. Chojnacki uczynił uniwersytet warszawski egzekutorem swego testamentu, a kwota w nim zapisana miała być rozdzieloną na 4 części, z których: 1) Procent od 30,000 gld. miał być co roku rozdany trzem biednym i ciężko zarabiającym mieszkańcom wsi lub miast, Polakom katolikom, szczególną cnotliwością się odznaczającym, jako nagrody za pracę i cnotę. 2) Procent od 9000 rs. jako nagroda co dwa lata przyznawana za najlepszą książkę do rozszerzania oświaty ludowej dążącą. 3) Procent od 9000 rubli jako nagroda za najlepszą książkę treści lekarskiej, co 2 lata przyznawana. 4) Procent od 51,000 rubli rozdzielić co roku na 120 stypendjów „imienia Chojnackiego", między biednych a odznaczających się uczniów uniwersytetu warszawskiego, tudzież gimnazjów warszawskich i kieleckich, w oznaczonym bliżej stosunku i przy szczególnych warunkach. Otóż komitet uniwersytecki na żądanie kuratora okręgu naukowego warszawskiego, aby rada uniwersytetu udzieliła swą opinję co do sposobu wykonania woli zapisodawcy, wniósł, aby i kwoty pod kategorją 1) i 2) wskazane, tymczasowo do kapitału stypendyjnego były przyłączone. Rada uniwersytecka przyjęła powyższy wniosek i postanowiła też przesłać go do decyzji kuratora okręgu.

Urząd radcy ziemiańskiego na powiat wielkostrzelecki na Szląsku-Górnym sprawuje w nieobecności landrata Bischoffa, którego wybrano posłem do pruskiej Izby poselskiej, p. Gnradze, właściciel Zyrowa. Jest to podobno pierwszy izraelita, którego do tak ważnego urzędu przypuszczono.

Ks. Mąke, proboszcz farny gnieźnieński, ostrzega w *Kurjerze Pozn.* publiczność przed jakiemś indywiduum, które pod nazwą ks. Wincentego Kaniewskiego, i pod pozorem, jakoby zbiegł z carstwa moskiewskiego, gdzie niby był zesłany, co wszystko jest wierutnym fałszem, wyłudza datki od łatwowiernych. Ten kawaler industrji jest wzrostu niskiego, dość dobrej tuszy i nosi okulary niebieskie.

Z Drezna donoszą, że grasował tamże jakiś Zygmunt Poliński, który sfałszowawszy podpisy tamtejszego zarządu Towarzystwa przemysłowego, na zasadzie wystawionego świadectwa, zbierał on kontrybucję dla siebie od mieszkających w Dreźnie rodaków. Podobnej operacji miał on dokonać także w Wiedniu. Liczy lat 20, jest wzrostu dobrego, włosów ciemnych, oczu piwnych i ma mały zarost na twarzy.

Dział literacko-artystyczny.

(d. 10. maja.)

Kronika teatralna. W teatrze hr. Skarbka dzisiaj (11. bm.) „Doktor medycyny" Korzeniowskiego. Oprócz tego produkcja japońskiego towarzystwa gimnastycznego.

* Otrzymujemy następującą korespondencję z prowincji, którą umieszczamy pomimo, że stoi w sprzeczności z krytyką naszego recenzenta muzycznego. *Audiatur et altera pars*:

Z prowincji. Przy przejeździe przez Lwów, zajęły uwagę moją afisze, zapowiadające wykonanie przez Towarzystwo muzyczne wielkiego oratorium Hajdena: „Cztery pory roku".

Rozciekawiony tem niespodziewanem ogłoszeniem, zostałem we Lwowie i byłem obecnym na obu produkcjach tego oratorjum. Jako miłośnik i znawca muzyki wyznaję, żem był zachwycony starannem i dokładnem wykonaniem tej w wielu względach trudnej kompozycji, które nie ustępowało produkcjom w Wiedniu, w Berlinie i Paryżu,

---

Sprei jako jeden z naczelników kościoła ewangielickiego, aby tutejsze kolonje tegoż wyznania zwiedzić w celach religijnych. I żandarmi byli tak poczciwi, że poczciwszemu jeszcze intendentowi z nad Sprei wskazali drogę do kolonji. Załatwiwszy rzecz wyznaniową w kolonji, którą wezwał do wytrwania w wierze i obowiązkach z jej pochodzenia wypływających, zawadził po drodze o zakład fabryczny Kuźnicy, gdzie został bardzo gościnnie nietylko przez pana Blümle, ale nawet i przez pana Wojciecha przyjęty, który chciał mu dać wyobrażenie gościnności polskiej.

Po tej wizycie jeszcze bardziej stał się pan Blümle przekonany o swoich obowiązkach, które dotąd tylko wiernem sercem swojem odczuwał.

Zmiana ta nie uszła baczności jego otoczenia, ale o prawdziwych powodach nikt nie wiedział. Nawet Fryderyka nie miała żadnej o nich świadomości, domyśliwała się tylko czegoś, do czego jej częste rozprawy męża dawały wątek. Rozprawy te jednak obracały się przeważnie zawsze na polu teorji, z czego Fryderyka bynajmniej wnosić nie mogła, w jaki sposób Gustaw je do rzeczywistości zastosuje.

Tak stały rzeczy, gdy pan Blümle dowiedział się o powrocie Andrzeja. Powrotu tego jakoś nie spodziewał się tak prędko. Wiadomość o nim przyjął na pozór obojętnie, a nawet pewną radość okazał panu Wojciechowi, gdy tenże mu tę wielką nowinę zwiastował. Długo jednak potem chodził zamyślony, a nawet Fryderyce na jej pieszczotliwe zapytania nie odpowiadał. Wróciwszy ze dworu Odrzańskiego, gdzie oficjalnie wyraził Andrzejowi radość swoją z powodu jego przybycia, powrócił wcześnie do Kuźnicy, aby tamże, jak utrzymywał, być przytomnym przy rozpoczęciu robót w nowym piecu.

Nie poszedł jednak do pieca, tylko na górę do swego mieszkania, a wystrofowawszy Gustawka i Fryderyka, że jeszcze spać nie poszli, usiadł w dużem krześle i ku wielkiemu zmartwieniu Fryderyki nic a nic nie chciał jej odpowiadać na zapytania tyczące się ceremonji przywitania młodego dziedzica. (C.d.n.)

chyba w tem, że chóry stosunkowo słabo zastąpione były, co jednak od kierownictwa nie zawisło. Partje solowe były wzorowo odśpiewane; chóry odznaczały się czystą intonacją i nawet w partjach najtrudniejszych zgadzały się z skrupulatną precyzją z orkiestrą, która również dobrze z zadania swego się wywiązała.

Największą w tem zasługę przyznać muszę artystycznemu dyrektorowi, p. Karolowi Mikulemu, który — jak się dowiedziałem — przez dwa miesiące gorliwie i z wszelkiem poświęceniem pracował tak przy wyuczaniu pojedyńczych partyj, jakoteż przy próbach, i jemu przedewszystkiem zawdzięczyć należy, że znakomite to dzieło do wykonania przyszło. Przy produkcji okazał się p. Mikuli jako mistrz w dyrygowaniu, który widocznie po głębokiem studjum tej kompozycji, całkiem się przejął jej duchem i usiłował, aby była oddaną tak, jak ją kompozytor sam pojmował. Dla tego też stosując się całkiem do przepisu kompozytora, zastąpił p. Mikuli przy recytatywach orkiestrę towarzyszeniem fortepianu, jak to sam w Paryżu wykonano słyszałem, chociaż czasem inaczej — lubo z ujmą efektu — się wykonuje.

Można tedy powinszować Towarzystwu, że posiada tak liczne i znakomite siły, zdolne do wykonania jednego z najtrudniejszych arcydzieł muzycznych — a przedewszystkiem, że się szczyci tak wysoce wykształconym dyrektorem; bo jeżeli dziełem artystycznem taka ręka kieruje, sztuka prosperować i coraz do większej doskonałości dójść musi.

* „Dymitr" Szyllera, licho dokończony przez Laubego, ukazał się dnia 8. b. m. po kilkumiesięcznej pauzie znowu na scenie. Tytułową rolę grał p. Woleński. O grze aktora, jeżelibyśmy śledzili każdy jego ruch, każde słowo wypowiedziane, tomy potrzebaby pisać. W krótkiem sprawozdaniu ograniczyć się trzeba na wytknięciu głównych wad i podniesieniu ważniejszych zalet. P. W. w pierwszym akcie nie zadowolił nas zupełnie: efektowna przemowa do sejmu pozostała bez wrażenia z powodu, iż artysta, zamiast przemawiać, recytował jednostonnie swoją oracją, [illegible] pretensje do moskiewskiej korony, ale jak żak, który się wyuczył napisanej przez nauczyciela krasomowczej elukubracji. W następnych aktach poprawił się znacznie, a w akcie 4. i 5. grał wcale dobrze. P. W. ma wrodzony pociąg do przesady — tragiczność objawia rzucaniem się po scenie i wydobywaniem przeciągłych jęków. Więcej spokoju nie zaszkodziłoby mu wcale. Mimowoli dotrzegliśmy w grze p. W. naśladownictwo p. Ładnowskiego. Nie bierzemy mu tego za złe i owszem cieszymy się z tego, że się kształci na dobrych wzorach. Dobre naśladownictwo — częstokroć jest lepsze od niedorzecznej samodzielności: kto nie umie być oryginalnym malarzem, niech będzie przynajmniej dobrym kopistą. Wcale nie złym był p. Lucjan, jako Lew Sapieha. Mowę w sejmie (akt 1.) wypowiedział z należytą deklamacją i siłą. W tym akcie był on daleko szczęśliwszym od p. W. P. Lucjan powinien pracować szczególniej nad głosem, który jest nadzwyczaj przytłumiony i ma nie zbyt miłą barwę, jako też nad mimiką, która jest jego piętą Achillesową. Pozwalamy sobie zwrócić jego uwagę, że marszczenie czoła, zaciśnięcie ust i przekrzywianie głowy nie stanowią jeszcze mimiki, a jeżeli używa się tego wszystkiego, staje się to śmiesznem. Okazało się to najlepiej w akcie 3, w rozmowie jego z Borysem. P. Korolarskiego uważamy za najwięcej nadającego się do sceny naszej. Każdą rolę, której się podejmuje, gra on z głębokiem zrozumieniem. Główną jednak jego wadą, którą usunąć bardzo łatwo, jest głos fistułowy. Głos ten sprawia częstokroć w czasie wykonania ról zamierzonego wrażenie. Przykład: Rozpaczne bluźnierstwo w akcie 3: „O Boże! Któryś nakręcił machinę, zowiącą się człowiekiem" itd. zamiast grozy wywołało na ustach publiczności uśmiech.

Na szczególną pochwałę zasługuje p. Zbolński (Szujski). Grał on najlepiej ze wszystkich, niewidzącą po spokojnie jego roli, zobaczylibyśmy przed [illegible], którego mu jedenak z powodu konsekwentności w szczegółach nie można odmówić pewnego rodzaju wyrazistości. P. Dobrzański jako w roli kozackiej grał licho pod każdym względem, a usterki w jego nawet niezrozumiałe. W akcie 4. był dość znośny.

Z ról kobiecych na odszczególnienie zasługuje pani Aszperger (matka Marta). Akt 2. odgrała po mistrzowsku. Mielibyśmy jej tylko do zarzucenia zanadto wielką płaczliwość w głosie: nie trzeba zapominać, że eks-caryca przed wszystkiem sobie archimandrytą powinna okazać więcej nienawiści, aby siły, szczególniej jeżeli zważymy, że w następnych aktach kobieta ta okazuje się jako osobna władza, która po latach długoletnie przebywanie w klasztorze osłabić nie mogło. Reżyserja była nieodpowiednią: okrzyki za sceną, a przytomnie każdym razem, ensemble wyglądały okropnie. Sejm mały przedstawiał się, jak zebranie rozmaitej hołoty, wziętej z ulicy. Komicznem było widzieć posłów zbranych w kostjumy hajduków i siermięgi. Jeden poseł nosił był nawet ubrany jak Beduin a drugi po hiszpańsku. Za autentyczność tego zarzęcyć jednak nie możemy, bo ci mężowie stali z tyłu. Radzimy dyrekcji, aby jeżeli nie ma dostatecznej ilości odpowiednich kostjumów, zmniejszyła liczbę osób w ensemblach. Mniej złe wrażenie sprawi widok sejmu składającego się z kilkunastu osób przyzwoicie wyglądających, niżeli liczne zgromadzenie knechtów i dających posłów, ubranych jak cyrkowi członkowie przy rozmaitych przedstawieniach.

Kraków 7. maja. (*Kor. Dz. Polsk.*) Z prawdziwą przyjemnością zanotować mi przychodzi o przedstawieniu na naszej scenie „Trzeciego Maja". Nie wdając się w rozbiór sztuki, znanej na lwowskiej scenie, powiem tylko, że wrażenie było ogromne, zapał dla szanownego autora szczery i prawdziwy. Od czasów „Konfederatów Barskich" nie spotkaliśmy utworu na scenie, któryby tak wszystkim przypadł do serca i tak zentuzjazmował. Z zapadnięciem kortyny długo wołano autora, oklaskom końca nie było, zwłaszcza z parteru i jednej części krzeseł — a nie mała część oklasków należała się artystom za piękną grę, a mianowicie p. Hoffmann (Marja), Ładnowskiemu (Branickiemu) i Szymańskiemu (wojewoda). Wcale dobrym był p. Wardzyński jako Kierdej, bardzo lichym p. Stennicki (żebrak), a panna Ekera często pamiętała zawodziła.

* O pannie Tellini, mającej przyjechać do Lwowa na występy gościnne, pisze *Stuttgarter - Bürger - Zeitung* z powodu jej występu w „Hugenotach" Mayerbeera, co następuje: „Znakomita opera Mayerbeera „Hugenoci", obudziła między publicznością przez wyborny śpiew panny Tellini (Walentyny) niezwykły zapał. Półtrzecia roku mamy już to szczęśliwe prawo zwać „naszą" tę wyborną śpiewaczkę, spędzenie niejednego przyjemnego wieczoru zawdzięczamy jej znakomitemu talentowi i [illegible]. W ciągu tego czasu doznała ona uznania, jakiem rzadko która śpiewaczka u nas pozoszczyć się może: grzmoty oklasków, bukiety, wieńce laurowe — oto niezawodne oznaki sympatji ku niej artystycznie wykształconej publiczności; to jednak zasłużone uznanie nie dosięgło nigdy jeszcze takiej wysokości, jak dnia wczorajszego, podczas przedstawienia „Hugenotów", szczególnie w akcie 3. i 4. Jak wiadomo, partja sopranowa staje się dominującą dopiero w akcie 3.; w duecie z Marcelem rozwinął się w całej świetności jeniusz panny Tellini; zapał porwał wszystkich słuchaczów; burzliwe oklaski trwały kilka minut. Po zapadnięciu zasłony kilkakrotnie przywoływano artystkę, by ją kwiatami obsypać. Nieśmiertelny kompozytor „Hugenotów", rozwinął w 4. akcie cały swój twórczy genius. Efekta, dramatyczny i muzykalny są tutaj równorzędne. Scena sprzysiężenia, olbrzymia i śmiała, dosięga wysokości religijnego fanatyzmu: po niej następuje wzruszający do głębi serce duet między Raulem i Walentyną, który uważać należy jako kulminacyjny punkt całej opery. Wykonanie tego numeru, natężającego wszystkie fizyczne i umysłowe siły, jest wcale nie łatwem zadaniem dla ludzkiego głosu. Potrzeba przedewszystkiem olbrzymiego głosu i głębokiego zrozumienia przedmiotu. Oba te warunki posiada panna Tellini w wysokim stopniu: one jej umożebniły artystyczne oddanie tych wszystkich walk dusznych, przestrachu, boleści, niepewności o kochanka, będącego w niebezpieczeństwie życia — a wszystko to trudną mową-śpiewu. Dotychczas nie słyszeliśmy lepszej śpiewaczki w partji Walentyny, jak panna Tellini".

* Franciszek Liszt, który z Pesztu, gdzie przebył zimę, udaje się na lato do Rzymu, zajmie się, jak donosi *N. fr. Presse,* w wiecznem mieście kompozycją polskiego oratorjum p. t. „Święty Stanisław." Mistrz zamierza najnowszy swój utwor poświęcić swej uczonej przyjaciółce ks. Wittgenstein, z domu Iwanowskiej, Polce. — Do tego samego dziennika piszą z Londynu, iż występuje tamże w jednym z największych teatrów z świetnem powodzeniem śpiewaczka Śmiarowska, uczennica konserwatorjum wiedeńskiego.

* W Miłkowie, na Szląsku-Górnym, powtórzono w niedzielę (3. bm.) przedstawienie teatralne amatorskie w towarzystwie katolickiem. Sala była pełna, choć nie przepełniona jak pierwszym razem. Natomiast amatorowie jeszcze lepiej grali niż poprzednio.

* Treść 12. numeru *Związku*: Kasy oszczędności przy Stowarzyszeniach zaliczkowych (c. d.). Kilka słów o papierach publicznych (c. d.). Ruch stowarzyszeń. Rozmaitości.

* *Przegląd wystawy powszechnej wiedeńskiej z r. 1873 w zakresie przedmiotów rolnictwa i przemysłu rolniczego.* Pod tym napisem wydanem zostało w drukarni L. Paszkowskiego dzieło in 4to z 200 drzeworytami w tekscie, wydane przez Zygmunta Jaroszewskiego i Ludwika Dąbrowskiego. Dzieło to, o 284 stronnicach, stanowi spory tom. Edycja jest ozdobna, druk piękny, drzeworyty czyste, a wewnętrzny rozkład dzieła obejmuje działy produkcji rolniczej, bydła, owiec, trzody, koni, machin i narzędzi rolniczych, produkcję nawozową, owady szkodliwe, jedwabnictwo, gospodarstwo wodne, leśnictwo, pszczelnictwo, przemysł gorzelniczy i browarny. Oprócz wydawców, brali udział w tem dziele badacze, gospodarze i ekonomiści, między którymi znajdujemy nazwisko takiej powagi naukowej jak dr. Syrski w Tryeście. Dzieło pomienione nie ogranicza się na sprawozdaniu z wystawy wiedeńskiej, lecz bierze ją tylko za podstawę i materjał do badań i uwag, a przeto nie traci na wartości z zamknięciem wystawy, chociaż łączy się z jej wspomnieniami.

* Anglicy przezwali obecnie nowe ministerstwo „literackiem", w istocie bowiem składa się ono po największej części z literatów. I tak lord prezydent ministerstwa Disreali przed 50 jeszcze laty wydał pierwsze swe dzieło „Vinnin Grey", od tego też czasu oprócz kilku dzieł treści politycznej wydał kilka noweli. Cross, minister spraw wewnętrznych, znany jest jako autor w świecie prawniczym. Lord Derby niegdyś jako lord-rektor wszechnicy glasgowskiej ogłosił drukiem swą mowę inaugnracyjną. Minister kolonij, lord Carnarvon, pisał książkę o mieszkańcach góry Libanu, oraz kilka historycznych i starożytnych Essays. Lord Salisbury, minister dla Indyj, pisał artykuły docinkowe, które pojawiły się w rozmaitych czasopismach londyńskich. Kanclerz skarbu, Sir Northcote, ogłosił rozprawę „Dwadzieścia lat polityki skarbowej." Po p. Disraelim najwięcej napisał i wydał książek lord John Manners, jeneralny pocztmistrz: przed 25 laty, kiedy został pełnoletnim, ogłosił swe wrażenia irlandzkie, we 2 lata później „Nadzieje Anglji i rozmaite poezje", a w r. 1850 „Balady angielskie." Lord pocztmistrz, powiada *Times*, ma pióro nadobne i wykwintne. Wreszcie nawet lord Malmesbury, minister tajnej pieczęci, jakkolwiek nie napisał sam dotąd żadnej książki, wydał pamiętnik i korespondencję swojego dziada.

Ogólne Zgromadzenie Galicyjskiego Zakładu Kredytowego ziemskiego w Krakowie.

(R) Ogólne zgromadzenie galicyjskiego Zakładu kredytowego ziemskiego w Krakowie odbyło się dnia 6. maja rb. Piętnastu obecnych akcjonarjuszów reprezentowało 2.225 akcyj i 197 głosów. Posiedzenie zagaił ks. Aleksander Czartoryski, jako prezes rady nadzorczej. Sprawozdanie dyrekcji obejmuje 18 miesięczny okres czynności od 1. lipca 1872 do końca roku 1873.

Zakład kredytowy założył filję w Tarnowie i utworzył związki kredytowe w Krakowie, Tarnowie, Bochni, Wieliczce, Wadowicach i Rzeszowie, które obok solidarności wszystkich członków, mają zadanie pośredniczenia w pożyczkach na grunta włościańskie. Urządził także kasy wkładkowe przy głównym zakładzie w Krakowie i przy filji tarnowskiej. Udzielono pożyczek w ogóle 1,008.960 złr., a mianowicie: na dobra większe ziemskie 528.820 złr., z zabezpieczeniem na $^4/_9$ wartości szacunkowej, na realności miejskie 159.300 złr. z zabezpieczeniem na $^2/_5$ wartości szacunkowej, na realności fabryczne (bez wewnętrznego urządzenia) 150.000 złr. z zabezpieczeniem na $^1/_3$ wart. szac., na mniejsze posiadłości ziemskie (włościańskie) 149.840 złr. z zabezpieczeniem na $^7/_{20}$ wart. szac., nabyto sumy hipoteczne na dobrach ziemskich wartujących co najmniej 100.000 złr. w kwocie 8.000 złr. i pożyczono gminom i powiatom 13.000 złr.

Stan kas wkładkowych był w dniu 31. grudnia 1873 w Krakowie 100.180 złr., w Tarnowie: 49.381 zł.

Według bilansu wynosi czysty dochód 117.196 złr. Ze jednak w tym dochodzie mieści się suma 26.642 złr. 34 ct. zysków wynikających z różnicy między ceną płaconą przez zakład przy eskontowaniu wydanych, ale jeszcze po dzień 31. grudnia 1873 nie sprzedanych listów zastawnych, a ich kursem giełdowym, różnica ta zaś uledz jeszcze może zmianom przy późniejszej sprzedaży, Rada nadzorcza postanowiła przenieść ją na rachunek zysków roku następującego. Uchwałę tę przyjęło zgromadzenie jednomyślnie.

Pozostaje więc do rozdziału suma 90.553 zł. 60 ct. Z tej sumy wypłacił zakład kredytowy za upoważnieniem Rady nadzorczej d. 2. stycznia rb. 75000 zł. akcjonarjuszom w stosunku 50 pct. od kapitału akcyjnego czyli po 15 zł. na 5000 akcyj spełna po 200 zł. wpłaconych, za okres ośmnastomiesięczny.

Z pozostałej reszty przeznaczono 20·88 pct. do funduszu rezerwowego 32·20 zł., chociaż statut tylko 5 pct. wymaga. Z pozostałej reszty przeznaczono 10.000 zł. na 5000 akcyj, tj. po 2 zł. na akcję tytułem superdywidendy, a z pozostałej w końcu reszty przyznano zgodnie z uchwałą zgromadzenia konstytucyjnego 10 pct. Radzie nadzorczej w kwocie 1555 zł. 36 ct. a 5 pct. dyrekcji w kwocie 777 zł. 68 ct.

Sprawozdanie Rady nadzorczej poświadczyło zgodność bilansu i rachunku zysków i strat z książkami towarzystwa, przychylając się do wniosku dyrekcji o zatwierdzenie rachunków, rozdziału zysków i udzielenie absolutorjum i zatwierdzenie przybranych w ciągu roku do Rady nadzorczej wmyśl §.23. statutów trzech członków. Wszystkie te wnioski przyjęło ogólne zgromadzenie jednomyślnie.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Skutki krachu. Deputowany Kronawetter wniósł w Izbie posłów petycję, przez 2000 robotników podpisaną, kreślącą okropne położenie robotników w skutek krachu wiedeńskiego. W petycji tej czytamy między innemi: „W skutek zatamowania ruchu przemysłowego, większe fabryki co tydzień oddalają znaczną liczbę robotników, którzy nigdzie zatrudnienia nie znajdą, ponieważ i przemysł drobny również jest zachwiany. Faktem jest, że większa część fabryk zredukowała liczbę robotników do połowy i jeszcze dalej zmniejszać ją zamierzają, zamówienia bowiem są codzień mniejsze. Najbardziej jednak ten smutny stan rzeczy dotyka tych z naszych towarzyszy, którzy są zajęci w fabrykach lokomotyw i wagonów kolejowych, gdyż właśnie ten rodzaj przemysłu upadł zupełnie. Robotnicy tych fabryk są narażeni na ostateczną nędzę — ludzie bowiem, od 12 lub 18 lat nieprzerwanie w jednej fabryce pracujący, zostali nagle oddaleni, a że po większej części przekroczyli już 50ty rok życia, w żadnej przeto innej fabryce roboty znaleźć nie mogą.

Lwów, 9. maja. (*Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów.*)

Pszenica 170 fnt. czelna biała złr. 12·75—13·25 czelna żółta 11·50—12·75, czerwona złr. 11·75—12·75, dobra sucha biała zł. 13—13·25, czerwona złr. 13—13·25, pośladnia albo wilgotna złr. 11·25—12·25.

Żyto 160 fnt. najlepsze suche 8·25—8·50, średnie albo wilgotne złr. 6—8. Jęczmień 140 fnt. złr. 6·75—7. Owies 100 ft. złr 4—4·10. Kukurudza 170 ft. złr. 7—7·50. — Groch 180 fnt. złr. 7—9. Koniczyna 180 ft. zł. 20—40.

Rzepak zimowy 150 fnt. złr. 8.50—9, Lnianka 150 fnt. złr. 7—7·50. Potaż 100 ft. złr. 11·50—16.

Okowita 80 Tralles, 41 miar, gotowa złr. 18·50—18·75.

Spirytus 80 Tralles, 41 miar na maj-sierpień zł. 19·50—19·75, na czerwiec-sierpień 20—20·25, na sierpień-wrzesień 20·75—21.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 68, spirytus rafinowany z anyżem stopień 71 ct.

Ostatnie wiadomości.

Nieżyczliwi Polakom korespondenci lwowscy do dzienników wiedeńskich donieśli, że sekretarz Reprezentacji Towarzystwa krakowskiego ubezpieczeń, o którego ucieczce za granicę donoszono, był emigrantem polskim, i zarekomendowanym przez Opiekę Narodową na posadę ową. Jestto czysty wymysł. Wspomniany człowiek jest obywatelem państwa austrjackiego i synem c. k. urzędnika.

W sobotę komisja finansowa delegacji przedlitawskiej rozpoczęła w Peszcie obrady nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych, i dep. Schaup interpelował rząd o stosunek Austrji do Rzymu. Andrassy odpowiedział: Z powodu ostatniej encykliki wystosowałem notę do Rzymu z wezwaniem do Papieża, aby „upomniał biskupów do trzymania się ustaw," które drogą konstytucyjną przyszły do skutku. Giskra zapytał, czy Andrassy wiedział o liście cesarza do papieża? Andrassy odpowiedział, że treść tego listu jest mu wiadomą i odpowiada treści jego noty, która jest tylko szerszem wyłuszczeniem tego, co list zawiera. Schaup interpelował dalej o ogólnem położeniu ze względu na kwestje poruszone w parlamencie angielskim? Andrassy odrzekł na to: Osnowa dosłowna interpelacji Russela nie jest mi wiadomą. *Sytuacja polityczna jednak nie daje powodu do niepokojenia się.* — Gross zapytał wręcz, czy wobec położenia w Europie można się obawiać wojny? Andrassy zaprzeczył temu stanowczo.

Na wzmiankę Serinzego odpowiedział minister także, iż zjazd petersburgski był wynikiem prostej etykiety pomiędzy monarchami. Pisemnych dokumentów nie sporządzano przytem żadnych. Po dziennikach krążyły wprawdzie pogłoski o układach dotyczących podziału Wschodu tudzież jakichś nowych kierunków w polityce zagranicznej, ale rząd nie widział nawet potrzeby zbijać te baśnie, gdyż tak samo fabrykowano je z powodu zjazdu berlińskiego, a potem same powoli ucichły i okazały się bezzasadnemi.

Ks. Jerzy Czartoryski poruszył pytanie, czy nie należałoby skasować księgę czerwoną, ale po bliższych wyjaśnieniach oświadczył, że nie stawi żadnego wniosku.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Sniatyn 10. maja. Wybór prezesa i wiceprezesa rady powiatowej wypadł u nas pomyślnie. Prezesem wybrany został właściciel dóbr Wołczkowiec br. Kapri, młody, wykształcony i powszechnie poważany obywatel — wiceprezesem wybrany ponownie, wykształcony i obowiązki obywatelskie sumiennie i gorliwie pełniący ks. dziekan gr. k. Ozarkiewicz z Bełeluji.

Jasło 10. maja. Marszałkiem wybrany Stanisław Kotarski, wicemarsz. Antoni Koralewski członkami wydziału; Przyłęcki, Włodek, Nowotny, Palch i jeden włościanin.

Biała 10. maja. Rada powiatowa w Białej ukonstytuowała się dnia wczorajszego. — Obrano prezesem Rudolfa Seeligera, Niemca: zastępcą Jana Kopańskiego, burmistrza z Kęt: do wydziału weszli: znany Jakób Lindert i Jakób Kozak włościanie, dr. Bukowski, adwokat, Jan Vogt. Wybór dr. Stiasnego unieważniono — reszta członków z grupy większych posiadłości złożyła swoje mandaty.

Wiedeń, 11. maja. Na targ dzisiejszy przypędzono 3.572 wołów między temi 1.405 galicyjskich. Cena galicyjskich: kiepskie 30, dobre 31·50—32 gld.; węgierskie 30—32·50 zł. za cetnar. Sprzedano wszystko. *Krzysztofowicz.*

Wiedeń, d. 11. maja, 10 godz. 35 mint.

Akcje Franco-Austr.-B.	33·—	Akcje kolei Karola-Lud.	246·50
" Kredytowe	216·25	" " Południowej	138·—
" Anglo-Austr.-B.	132·50	Baubank	66·50
" Unionsbanku	100·—	Vereinsbank	10·50

Usposobienie: bez życia.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 9 maja., 2 godz. 10 min.

Akcje Banku Fra.-Austr.	32·50	Akcje Anglo-Bank	61·50
" Węg. Kred.	141·—	" Ungar. Ostbahn	49·—
" Angl. Austr. B.	132·50	Galic. Indemnizacje	78·50
" Związkowego B.	100·75	1864 Losy	135·—
" Kolei Kar.-Ludw.	246·75	Koszycko-Oderberg.	134·—
" " Północnej	205·50	Verkehrsbank-Actien	86·—
" " Siedmiogr.	—·—	Tureckie Losy	48·75
" " Południow.	138·—	Baubank - Actien	67·—
" " Alfoldzkiej	139·—	Staatsbahn "	320·—
" " Elżbiety	202·—	Bankveins "	71·—
" " Lw.-Czern.	146·—	Wiener Bauverein	30·75
" " Węg. Półn.	103·—	Hypoth.-Rentenbank	14·—
" Vereinsbank	10·50	Rosyjskie Banknoty	1·54

Usposobienie: bez życia.

Berlin, Mosk. noty bank.	93·—	Berlin, Kolej państwowa	$190^3/_4$
" Akcje kredytowe	$138^3/_4$	" Kolei rumuńsk.	$44^1/_4$
" Lombardy	$83^3/_4$	" Austr. noty bank.	$90^1/_8$
" Galicyjskie	$109^1/_4$	Uspos.: mdłe.	

Lwów, 9. maja.

Jed. dług państ. w banku.	69·05	Akcje Banku kredytow.	215·75
" " " srebrze	74·20	Londyn	111·75
Losy pożyczki z r. 1860	105·25	Srebro	106·15
Akcje Banku wiedeńsk.	982·—	Napoleondor	8·97

Przyjechali do Lwowa od 10. do 11. maja.

Hotel Europejski. W. Fabriciusz z Gusztyna, J. Zawadzki z Rosji, J. Blecharski z Bakucyna.

Hotel angielski. F. Frank z Nahaczowa, H. Kruszewski z Chorobrowa, J. kniaź Puzyna z Czarnołożca, B. Papara z Batiatycz, M. Szumlański z Krzywego, J. Torosiewicz z Połtwy, E. Torosiewicz z Majdanu, A. Udrycki z Mosta, K. Altenberg z Wiednia, J. Jordan z Piadyk, J. Jordan z Batiatycz.

Hotel Żorża. A. Bocheński z Ottymowic, K. Brodowski z Krakowa, Dr. H. Maks z Tarnopola, A. hr. Baworowski z Strusowa, P. Schulz z Wiednia.

Pociągi kolejowe: Przychodzą na główny dworzec: z Krakowa o 5. g. 57. m. rano, 9. g. 45. m. w nocy i 10. g. 50. m. rano — z Czerniowiec: 3. g. 58. m. rano 3. g. 45 m. po południu i 11. g. 8 m. w nocy — z Podwołoczysk i Brodów: 4. g. 18. m. rano, 4. g. 3. m. po południu i 10. g. 58. m. w nocy.

Odchodzą: do Krakowa 5. g. 5. m. rano, 5. g. 5 m. wieczór i 11. g. 28. m. w nocy — do Czerniowiec: 6. g. 17. m. rano, 12. g. 15. m. w południe i 11. g. w nocy — do Podwołoczysk i Brodów: 12. g. w połud., 10. g. w nocy i 6. g 7 m. rano.

Z Podzamcza odchodzą do Podwołoczysk i do Brodów: g. 11. 32. m. w nocy i 12. g. 26. m. w południe.

Odchodzą do Stryja: codz. o 6. g. 35. m. rano, prócz tego we wtorek, czwartek i niedzielę o 5. g. 30. m. po południu.

Przychodzą ze Stryja: codziennie o 9. g. 28. m. rano, prócz tego we wtorek, czwartek i niedzielę o 10. g. 31. m. w nocy

Lwów z Izby handlowej dnia 9. maja.	żądają	płacą
I. Akcje na sztukę.		
Kolei gal. Karola-Ludwika	248 —	246 —
Lwow.-Czerniowieckiej	147 —	145 —
Banku hip. gal. po 200 złr.	214 —	212 —
" krajow. z wpł. 50%	— —	— —
II. Listy zast. za 100 złr.		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	83 50	82 80
" " " 4 "	74 10	73 40
" " " 5 " w 37. l.	83 60	82 90
Banku hipot. galicyjsk. 6 prc.	87 75	87 —
Gal. zakładu kred. włośc.	95 —	92 50
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	79 0	78 40
Pożyczki kraj. z r. 1873 po 6%	87 25	86 25
Losy miasta Krakowa	23 —	20 —
" Stanisławowa	18 —	16 —
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 24	5 17
" cesarski	5 28	5 20
Napoleondor	9 —	8 92
Pół imperjał rosyjski	9 18	9 —
Rubel rosyjski srebrny	1 70	1 64
" papierowy	1 55	1 54
Pruskie bilety kasowe	1 67	1 66
Srebro	106 50	105 50
Wiedeń, 8. maja.		
5 prc. zjed. dług. pań. bank.	69 20	69 10
" " " srebr.	74 90	74 10
Oblig. ind. niż. austr.	— —	97 —
" " " czeskie	— —	97 —
" " " węgiersk.	75 —	74 50
" " " galicyj.	78 75	78 —
" " " bukow.	77 85	76 75
" " " siedmiog.	71 75	71 —
Węg. pożycz. kol. 300 prc. 500 franków 120 złr.	93 75	93 55
Listy zastawne.		
5 prc. Banku narod. losy	90 70	90 55
" galicyjskie	74 —	73 —
" gal. zakł. kred. włośc.	— —	95 —
" węgierskie listy	87 —	86 50
" zakł. kred. austr.	95 50	95 —
" spłacal. w 33 latach	88 75	88 25
" [illegible] 120 złr.	119 75	119 25

Pożyczki loteryjne.	żądają	płacą
Losy pożycz. z roku 1839	340 —	335 —
" " " 1854	97 75	97 25
" " " 1860	105 50	105 —
" " " 1864	131 —	130 50
" prem. poż. węgiersk.	78 —	77 50
" Comorente	[illegible]	20 —
" Kredytowe	158 25	157 75
" żeg. parowej na Dunaju	91 —	90 —
" księcia Salm	31 —	30 —
" " Palffy	24 —	23 50
" " Klary	27 —	26 50
" hr. St.-Genois	23 —	22 —
" miasta Budy	24 25	23 75
" ks. Windischgrätz	19 50	18 50
" hr. Waldstein	21 25	20 75
" hr. Keglewich	13 —	12 —
" Rudolfa	12 50	12 —
Akcje przemysł. i bank.		
Żeglugi par. na Dunaju	527 —	525 —
Kolei północ. Ferdynanda	2060	2057
" rządowej fr. a.	319 —	318 50
" zachodniej ces. Elżb.	208 50	208 —
" pardubickiej	— —	— —
" południowej	140 25	140 —
" galicyjskiej	246 50	246 —
" czerniowieckiej	146 —	145 —
" Albrechta	116 —	115 50
" naddniestrzańskiej	— —	— —
" łupkowskiej	— —	— —
" węg. pół. wschodn.	100 50	102 50
" arcyks. Rudolfa 200 złr. sr.	158 50	158 —
" alfeldzko-fiumańskiej	140 —	139 —
" koszycko-bogum.	135 50	134 50
" siedmiogrodzkiej	134 25	133 75
" cisańskiej	217 25	216 75
" wschodnio-węg.	49 —	48 50
" austr.-północno-zachod.	184 50	184 —
" wschodniej	— —	— —
" Franciszka-Józefa	203 —	202 50
Banku narod. austrjac.	984 —	982 —
Zakładu kredytowego	217 50	217 —
Akcje banku anglo-austr.	134 50	134 —
" " angl.-węg.	31 50	31 —
" Zakładu kredyt. węg.	144 75	144 25
" bank. franko-austr.	32 75	32 25
" " franco-węgiersk.	56 —	55 —
" " krajowego galic. we Lwowie	— —	— —

	żądają	płacą
Akcje wiedeńskie do obr. płod.	68 —	67 50
" galic. hipotecznego	— —	— —
" austr. związkow.	10 50	10 —
" dla obrot. ogólnego	91 50	89 50
" austr. ogól. banku	51 50	50 50
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei naddniestrzańskiej	38 —	34 —
" ces. Elżbiety 5 prc. za 100 złr. k. m.	93 75	93 25
" (Emis. 1862)	93 75	93 25
" rząd. St. 500 fr.	— —	137 25
" " Emis. 1867 fr.	132 —	131 75
" połudn. St. 500 fr.	110 25	109 75
" Bony 1875-1876 6 prc.	225 —	223 —
" pół. G. F. 100 złr. m. k.	94 —	93 —
" " " za 100 złr. w. a.	— —	88 [illegible]
" " " w sr. 5prc. wa.	104 90	104 65
" zachod. czesk. za 100 złr. w. a. sr. 100 złr. w. a.	94 —	93 —
Kolei połud.-pół. niem. 5 prc. za 100 złr.	— —	— —
— w srebrze	96 75	94 50
Kol. galic. K. L. 300 złr. w. a. (w srebrze 5 prc. za 100)	107 —	106 50
Kol. galic. K. L. Emis. II.	103 25	103 75
" lwow.-czern. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	76 50	76 25
" " Emisja 1867	89 —	88 50
Kolei Albrechta	— —	— —
" naddniestrzańskiej	— —	— —
" łupkowskiej	— —	— —
" siedmiogrod. złr. 200 w. a.	81 75	81 25
" ks. Rudolfa po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	95 —	94 75
" północ.-czesk. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	— —	— —
Tow. prag. przemysł. żel. po 300 złr.	87 —	85 —
Waluty. Cesarskiej korony	— —	— —
Dukat na wagę	5 33	5 27
" obrączkowy	— —	— —
Napoleondor	8 97	8 95
Suwereny angielskie	11 30	11 20
Imperjał moskiewski	— —	— —
Srebro	106 [illegible]	106 15
Srebro, kupony	106 [illegible]	106 —
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety bankowe	1 66	1 65

MAGAZYN
Towarów kolonjalnych, owoców, herbaty, łakoci, win, rumu, likierów

pod firmą

F. W. KRÓLIKOWSKI

we **LWOWIE** l. 7, Plac Marji.

Rozsela towary kupione za gotówkę najmniej 50 złr. w. a. wynoszącą, na koszt własny do każdej stacji kolei galicyjskich, dając tym sposobem możność zaopatrzenia się w towar tylko doborowej jakości, po cenach czysto sklepowych, nie rachuje bowiem też w tym razie i zapakowania. 1299 6—12

Odpowiedź.

Wyczytawszy w inseratach *Dziennika Polskiego* z dnia 6. maja r. b. paszkwil pana Wodzińskiego pod tytułem „Odprawa", nie dziwi mnie to nic zupełnie, bo *Dziennik* w inseratach wszystko umieszcza, lecz zdumiewa mnie takie zapomnienie przyrzeczenia przez p. Wodzińskiego ś. p. Ksaweremu Górskiemu na łożu śmiertelnem danego: że żadnej krzywdy nie wyrządzi jego żonie. — Będąc w bliższych stosunkach przyjaźni ze ś. p. Ks. Górskim, nie mogę pominąć milczeniem tytułu „sławetnej", niewłaściwie użytego, bo ten przysługa tylko starszym cechowym, którym nie mógł być ś. p. Górski, nie będąc rzemieślnikiem, tem bardziej nie może być zastosowany do kobiety, córki obywatela ziemskiego, a żony zasłużonego ojczyźnie oficera wojsk polskich — że przez zrządzenie losu, źródłem je utrzymania i wychowania dzieci jest przedsiębiorstwo, które od lat kilku sama prowadzi i nie daje się wyprzedzić żadnemu fachowemu, to jej zupełnie dawnych praw nie pozbawia i widzimy to z zaufania łaskawej publiczności. Dziś bowiem czytamy pierwszych w kraju familij nazwiska jako właścicieli młynów, browarów itp., a przecież nie są oni fachowymi.

Że szewcowi Imci panu J. Wodzińskiemu obcą jest nietylko literatura chińska, to wiemy z pewnością, bo i swojej nie zna, a to wnoszę z tego, że gdyby tak było, to przyszłyby mu na myśl słowa wieszcza naszego:

Ale wdowę ukrzywdzić! kobietę! to więcej jak zbrodnia,
Bo już za życia w sercu piekieł pochodnia.

Wreszcie trzeba mieć trochę punktu honoru, aby dotrzymywać słowa, to jest obowiązkiem każdego uczciwego człowieka, a tu dwukrotnie ono zostało złamane, bo powtórnie przyrzeczeniem, danem Wielmożnej Górskiej, iż po rozejściu się ze spółki, napis na swoim szyldzie zmieni, a tego nie uczynił; tak to więc z pierwszego tu na wstępie, jak też z drugiego przy końcu wskazanego przyrzeczenia wywiązał się Imci p. Wodziński; ale mniejsza o to, już nie wdam się w polemikę i skończyłem na tej jedynej odezwie, wywiązując się w tym jednym dopiero razie danemu i odemnie przyrzeczeniu na łożu śmiertelnem ś. p. Ksaweremu Górskiemu. 2300 1—1

Lwów, d. 7. maja 1874.

Wacław Bron...... urzednik.

Wspomnienie pośmiertne.

We wtorek d. 21. kwietnia 1874 odprowadziliśmy na cmentarz zwłoki ucznia klasy V. gimnazjum Brzeżańskiego **Pawła Gertlera de Blumenfeld.** Śmierć jego zawczesna, bo miał zaledwie lat 15, jest ciosem bardzo bolesnym dla rodziców, (ojciec jego jest pensjonowany kapitan c. k. armii austrjackiej), dla nauczycieli i współkolegów ś. p. Paweł był pod każdym względem perłą gimnazjalnej młodzieży. Pobożny, rodzicom uległy, nauczycielom najmniejszego do żalu powodu nigdy nie dawał, dla współuczniów całem sercem wylany. Jakkolwiek był zawsze pierwszym w klasie i do tego ślicznym smukłym młodzieńcem, przecież był wzorem skromności. Słów by brakło, gdybym chciał wyliczyć wszystkie cnoty naszego ulubieńca. Dość powiedzieć, że mimo wichru i słoty liczna i wyborowa publiczność odprowadziła go na miejsce spoczynku wiecznego. Mimowolnie przypomina się tu wiersz Kochanowskiego! 2296 1—1

NA LATO

zakupiłam osobiście

najmodniejsze paryskie

KAPELUSZE, czepeczki, kryzy, kokardy *i inne stroje.*

Ceny są od nizkich do najwyższych.

Polecam takowe Szan. Paniom

2213 4—6 **M. TOPOLNICKA,** we Lwowie plac Halicki Nr. 1.

Zamówienia z prowincji uskuteczniam zaraz.

Młyn amerykański.

W Sądowej Wiszni, obok dworca kolei żelaznej Karola Ludwika, jest całkiem nowo wybudowany wodny młyn amerykański, o dwóch kamieniach systemem amerykańskim i o jednym zwyczajnym, najnowsza angielska maszyna do czyszczenia zboża zaopatrzony, **z dniem 1. czerwca 1874 r. do wydzierżawienia.** 2298 1—3

Bliższe warunki dzierżawy w Zarządzie dóbr Sądowej Wiszni listownie lub za osobistem zgłoszeniem się powziąć można.

Nakładem księgarni

Seyfartha i Czajkowskiego

we Lwowie,

opuściła prasę:

TERESA

powieść współczesna

napisał

KAZIMIERZ OLEJOWSKI

2 tomy w 8ce.

Tom I. str. 245. Tom II. str. 234.

Lwów 1874.

Cena 2 złr. 50 cnt.

2287 2—3

DOM WEKSLOWY
SOKAL & LILIEN

przedtem **O. M. BRAUN**

kupuje i sprzedaje wszystkie rodzaje papierów państwowych i przemysłowych, listów zastawnych, państwowych i prywatnych losów, jako też monety na **warunkach najdogodniejszych.**

Zlecenia z prowincji załatwiają się jak najprędzej. 2028 18—?

ZAKŁAD WODOLECZNICZY

Hauptstrasse Nr. **54** w

Gainfahrn-Vöslau

pod Wiedniem.

„BAD KALTENBRUNN."

Lekarz zawiadujący **Dr. Svetlin.**

Bliższe szczegóły i programy w inspekcji powyższego Zakładu. 2301 1—3

Dobra na sprzedaż

oddalone od Lwowa 3 mile, a $^1/_2$ mili od kolei żelaznej, do stacji kolejowej prowadzi droga murowana. Wszystkie budynki murowane, dom mieszkalny wygodny i okazały, ogród angielski warzywny i owocowy. Obszaru 400 morgów, z tych 340 morgów gruntu ornego, a 60 morgów łąk.

Bliższa wiadomość u Wgo adwokata Dąbczańskiego we Lwowie. 2253 3—3

Mieszkanie

2297 1—1

przy ulicy Zygmuntowskiej l. 10, składające się z **4 pokojów, przedpokoju i kuchni,**

jest zaraz do najęcia.

Realność do sprzedania.

Pięć pokojów, niża, dwie kuchnie, komórki, podwórze, ogród lub do budowy plac frontowy jest z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższa wiadomość u p. Jana Müllera ulica Stryjska Nr. 478$^1/_4$. 2299 1—1

Do Pana Dr. J. G. POPPA

c. k. dentysty, Wiedeń, Stadt, Bognergasse 2.

Wielmożny Panie!

Od ośmiu lat przywykła do pańskiej **Anaterynowej Wody do ust,*)** która tak na dziąsła jak i na same zęby nadzwyczajnie dobroczynnie oddziaływa, uśmierza rozlicznych rodzajów ból zębów i w ogóle zasługuje najzupełniej na sławę doskonałej wody do ust, nie mogę zdecydować się na żaden z wysławionych w ostatnich czasach środków podobnego rodzaju i dla tego upraszam o przysłanie za dołączoną kwotę odpowiedniej ilości pańskiej Wody Anaterynowej do ust. 2039 2—4

Zagrzeb. **Terese Edle von Mandelstein, ur. Jellacic de Bucim.**

*) Składy we **Lwowie:** w apt. pp. dr. Tytusa Zarzyckiego, P. Mikolasza, Zyg. Ruckera, Jakóba Piepesa, w handlach Bonifacego Stillera i Kamila Strzyżowskiego; w **Krakowie:** u pp. Góreckiego, J. Jahna, L. Feintucha, E. Stockmara apt., Goldwassera i N. Redyka apt.; w **Czerniowcach:** w apt. Siedleckiego.

KASY OGNIOTRWAŁE

z fabryki **WERTHEIMA** we Wiedniu

utrzymuje na w wielkim zapasie **SKŁADZIE**

2184 5—6

ARNOLD WERNER we Lwowie.

Nasienie Buraków Pastewnych

Jeden morg wydaje 400—600 korcy. — Na morg sieje się 3 garncy.

Pohla żółte olbrzymie	garniec	90 ct.,	korzec	22	złr.
Bawarskie po nad ziemią rosnące	„	80	„ „	20	„
Piloty największe czerwone lub żółte	„	100	„ „	24	„
Oberndorfskie najwydatniejsze	„	80	„ „	18	„
Vilmorins białe cukrowe najlepsze	„	50	„ „	16	„
Wszystkie gatunki razem zmięszane	„	50	„ „	16	„
Marchew pastewna olbrzymia	„	60	„ „	16	„
Lucerna prawdziwa francuska	**funt**	60	„ cetnar	54	„
Kukurudza amerykańska (koński ząb)	„	25	„ korzec	20	„

poleca ręcząc za zdolność kiełkowania 2255 3—3

Pierwszy Skład Nasion WILHELMA ADAMA we Lwowie.

Nie potrzeba frotera!

Najlepsza Masa kauczukowa do zapuszczania podłogi

w trzech kolorach z załączeniem sposobu użycia takowej.,

Funt wystarczający na wielki pokój kosztuje 1 złr.

SKŁAD WOSKU

żółtego i białego w cegiełkach, zupełnie czystego bez wszelkich dodatków do woskowania podłogi z fabryki świec woskowych

FRYDERYKA SCHUBUTHA i SYNA

we Lwowie w Rynku l. 45.

Do nabycia w Krakowie: w handlach pp. Fr. Fiszera w Rynku i A. Stępińskiego i Grosa przy ulicy Grodzkiej; ***w Czerniowcach:*** w handlu J. Schnircha, w Tarnowie w handlu Fr. Leszczyńskiego. 1400 5—6

Świeże WODY mineralne.

Co dni 14

świeże transporta

Wód Mineralnych

z wszelkich źródeł naturalnych

krajowych i zagranicznych

otrzymuje i poleca handel

Karola Bałłabana.

Łaskawe zlecenia z prowincji uskuteczniają się natychmiast koleją lub pocztą na całą Galicję. 2302 1—6

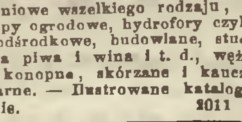
Wm KNAUST

Wiedeń.

Leopoldstadt, Miesbachgasse Nr. 15, naprzeciw c. k. ogrodu Augarten.

28 medalów.

Założona 1823 r.



Gwarancja.

Sikawki ogniowe wszelkiego rodzaju, sikawki ogrodowe, pompy ogrodowe, hydrofory czyli wodociągi, pompy odśrodkowe, budowlane, studzienne, do pompowania piwa i wina i t. d., wężownice, pasy pożarne konopne, skórzane i kauczukowe, przyrządy pożarne. — Ilustrowane katalogi przez pocztę bezpłatnie. 2011 22—?

Drugie przerobione i rozszerzone wydanie mego **„Poradnika lekarskiego w chorobach wenerycznych, podług najnowszych badań i doświadczeń medycyny, z przydatkiem o samogwałcie"** wyszło właśnie i kosztuje **1** złr. **20** ct.

Metoda racjonalna, pewna; gruntowne wyleczenie nawet zastarzałych i zaniedbanych wypadków, bez pozostawienia śladów we krwi; oraz skuteczna rada w razach niemocy. 2009 19—?

W celu zachowania ścisłej dyskrecji, podaję na życzenie inny adres, pod którym zamiejscowi pacjenci po przeczytaniu *Poradnika* ze mną korespondować mogą. Medykamenta na żądanie za pobraniem pocztowem.

Med. Dr. Karcz

we LWOWIE

od 15 lat lekarz specjalny dla chorób wenerycznych i skórnych. Ordynuje codziennie od **8—10** i od **2—4** godziny przy ulicy **Wałowej** pod l. **2** dom Kulika.

Zarząd fabryki wyrobów glinianych

pod firmą **MAURYCY BARUCH**

w Łagiewnikach pod Krakowem.

Ma honor uwiadomić niniejszem Szanowną Publiczność, iż wyłączną ajencję sprzedaży swych wyrobów dla wschodniej Galicji, oddał od dnia 1. maja 1874 Wmu panu

Juljuszowi Gablenz we Lwowie.

Staraniem fabryki będzie wszelkie zamówienia na piece pokojowe z kafli porcelanowych, jako też z kafli zwykłych czystej białej polewy, kominki salonowe, ozdoby architektoniczne i wszelkie gatunki cegły ogniotrwałej, gzymsowej, pustej, drenów itp. do zupełnego zadowolenia Szanownej Publiczności po cenach umiarkowanych wykonać. 2264 2—6

Wzory, fotografje zdjęte z natury i cenniki mogą być przejrzane u Wgo pana Juljusza Gablenz we Lwowie, oraz w fabryce w Łagiewnikach lub w kancelarji młynów parowych w Podgórzu.

Łagiewniki, 30. kwietnia 1874. **Zarząd Fabryki.**

Liebiga Kompanii Ekstraktu Mięsnego

z ***Fray-Bentos*** (w Południowej Ameryce.)

Cztery złote medale:

Paryż r. 1867 (2), Havre r. 1868, Moskwa r. 1872.

Trzy dyplomy honorowe:

Amsterdam r. 1869, Paryż r. 1872, Wiedeń r. 1873.

Dyplom HORS CONCOURS Lyon r. 1872.

Prawdziwy wtedy tylko, kiedy etykieta każdego słoika zawiera nazwisko w niebieskiej farbie.

Skład en gros u korespondentów Towarzystwa:

Pp.: **Josef Voigt & Co.** w Wiedniu (zum Schwarzen Hund), Hohen Markt.

„ **Kloger & Sohn,** w Wiedniu (Schottengasse nr. 1.)

Otrzymać przytem można **we Lwowie:**

u ***Jakóba Beisera, O. T. Winklera.***

Skład centralny kompanji Liebiga dla Austro-Węgier:

Wien, Wollzeile Nr. 6 — 8.

2013 9—?

Karol Berck,

k. k. oesterreichischer Hof-Lieferant.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

2002 35—?

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszymi.

LOSY MIASTA KRAKOWA

Główne wygrane złr. wal. austr.

40.000, 35.000, 20.000, 15.000 i t. d.

Najniższa wygrana złr. w. a. 30.

Najbliższe ciągnienie dnia 2. Lipca 1874 r.

W roku 1874 i 1875 po **4** ciągnienia,

sprzedają 2004 19—?

we Lwowie: C. k. uprz. gal. akcyjny Bank hipoteczny

i filie jego w **Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu;**

„ „ **Galicyjski Bank krajowy**

i filia jego w **Brodach;**

w Wiedniu: Bank und Wechselgeschäft der Niederösterreich. Escompte Gesellschaft.

Ces. król. uprzywil. galicyjski akcyjny

BANK HIPOTECZNY

wydaje we LWOWIE i przez

filie w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu

od dnia 15. Lutego 1874

ASYGNACJE KASOWE

4$^1/_2$	**procentowe**	**płatne**	**w**	**8**	**dni**	**po**	**wypowiedzeniu**
5	„	„	„	**14**	„	„	„
5$^1/_2$	„	„	„	**30**	„	„	„
6	„	„	„	**60**	„	„	„
6$^1/_2$	„	„	„	**90**	„	„	„

Wszystkie asygnaty kasowe ***przed 15. lutego 1874*** w obieg puszczone oprocentowane będą o ***pół procent niżej,*** a mianowicie:

5	**procentowe**	**od**	**dnia**	**23. lutego b. r.**	**tylko**	**po**	**4$^1/_2$ procent**
5$^1/_2$	„	„	„	**1. marca** „	„	„	**5** „
6	„	„	„	**15.** „ „	„	„	**5$^1/_2$** „
6$^1/_2$	„	„	„	**15. kwietnia**	„	„	**6** „
7	„	„	„	**15. maja b. r.**	„	„	**6$^1/_2$** „

2003 19—?

z zachowaniem dotychczasowych terminów wypowiedzenia.

Lwów dnia 15. lutego 1874 r. **Dyrekcja.**

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk.

Z drukarni „Dziennika Polskiego" A. J. O. Rogosza. Zarządca L. Zubalewicz